

BIULETYN INFORMACYJNY

WOLNOŚĆ

REGIONALNYCH
KOMITETÓW
OBRONY
WIEZIONYCH ZA
PRZEKONANIA
Katowic i Bielska-B.

numer 4/5 Katowice, lipiec 1981 cena 12 zł

O
D
R
E
D
A
K
C
J
I

Szanowny Czytelniku!

Oddajemy dzisiaj do Twoich rąk podwójny numer "Wolności". Ukazuje się on po dłuższym okresie przerwy. Będziemy się odtąd starali, aby nasz biuletyn docierał do Ciebie możliwie regularnie: przynajmniej raz w miesiącu, jeśli sdożamy - co dwa tygodnie.

Wydają go odtąd wspólnie Regionalne Komitety Obrony Więzionych za Przekonania w Katowicach i w Bielsku-Białej. Łącząc oddziaływanie propagandowe, powiększymy jego skuteczność.

Musimy umożliwić prezentację na łamach "Wolności" poglądów i przekonań wielu ludzi i grup, których łączy jedno - pragnienie, aby w Polsce prawa były dobre i bezwarunkowo przestrzegane, aby każda myśl mogła być przekazana innym, aby każdy z nas zyskiwał informacje możliwie niezafałszowane o przeszłych i o współczesnych sprawach Polaków i Polek.

Prosimy Cię, Szanowny Czytelniku, abyś redagował "Wolność" razem z nami. Pisz więc do nas. Pytaj, postaramy się odpowiedzieć. Formułuj własne zdanie, prześlemy je innym. Informuj o dostrzeżonych przez Ciebie, dotyczących Cię lub Twoje środowisko przykładach kneblowania ust, utajonej lub jawnej represji za wyrażanie odrębnego zdania. O dostrzeżonych przez Ciebie zafałszowaniach naszej historii. O przeinaczaniu informacji bądź jej ukrywaniu. O kłamstwie, gdziekolwiek się pojawi i ktokolwiek je głosi. Tylko wspólnie wyrugujemy kłamstwo z naszego życia społecznego, politycznego i umysłowego.

Jeśli dostałeś "Wolność", przeczytaj ją, przemyśl, zgódź się lub kłóć z nami. Ale - nie chomikuj. Przeczytałeś, przekaż innym. I poproś, aby podali dalej. Musi bowiem być nas wielu. Jak najwięcej. Tylko masowa społeczna presja przełamie skorupę obojętności i kłamstwa.

UCHWAŁY:

LOGÓLNO - POLSKIEGO ZJAZDU KOW za P

Kierując się nadzwyczajną potrzebą zwartości i determinacji całego Narodu Polskiego w walce o ocalenie publiczne i narodowe oraz pragnieniem Polski sprawiedliwej, wolnej, silnej i niepodległej, powołując się na Powszechną Deklarację Praw Człowieka, Międzynarodowy

Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych oraz na Porozumienia z sierpnia 1980, a także w oparciu o obowiązujące w PRL pozostałe akty prawne i umowy społeczne gwarantujące obywatelom wolność, narodowi suwerenność i państwu niepodległość, w ramach walki z represjami za przekonania i za niezależną działalność społeczno - polityczną w PRL
ż a d a m y :

1. natychmiastowej rewizji wyroku sądowego skazującego braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków na 25 lat więzienia i uwolnienia ich.

2. natychmiastowego uchylenia aresztu tymczasowego i anulowania aktu oskarżenia wobec

Roberta Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego i Tadeusza Jan-dziszaka,

3. natychmiastowego uchylenia aresztu tymczasowego i umorzenia śledztwa prowadzonego wobec Krzysztofa Bzdyla i Zygmunta Goławskiego,

4. natychmiastowego umorzenia śledztwa prowadzonego przeciw Wojciechowi Ziemińskiemu i Jerzemu Sychutowi oraz studentom KUL - Piotrowi Opoździe i Piotrowi Szczudłowskiemu postawionych w stan podejrzenia za wygłoszenie patriotycznych przemówień podczas manifestacji w Lublinie pod Pomnikiem Unii Lubelskiej w dniu 11 listopada 1980 roku,





5. natychmiastowego zaprzestania dyskryminacji i represji wobec uczestników ruchu opozycji demokratycznej powstałego po czerwcu 1976 roku,
6. natychmiastowego zaprzestania dyskryminacji i represji wobec niezależnego zawodowego ruchu związkowego i członków tego ruchu,
7. pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni popełnionych w czerwcu 1956 r., w grudniu 1970 roku oraz wszystkich innych zbrodni i represji politycznych dokonanych w naszym kraju,
8. przeprowadzenia weryfikacji wszystkich procesów politycznych od 1944 r. do chwili obecnej, zrehabilitowania niewinnie skazanych, wypłacenia odszkodowań ofiarom lub ich rodzicom, pociągnięcia do odpowiedzialności karnej pracowników wymiaru sprawiedliwości biorących udział w sfinansowanych procesach oraz ich politycznych mocodawców,
9. dokonania nowelizacji - w oparciu o Powszechną Deklarację Praw Człowieka, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, zgodnie z duchem Porozumień sierpniowych - całego systemu prawa obowiązującego obecnie w PRL,
10. przywrócenia praworządności i równości wobec prawa m.in. poprzez ogłoszenie szerokiej amnestii,
11. reaktywowania stowarzyszenia pomocy uwięzionym PATRONAT - co jest jednoznaczne z oddaniem systemu więziennictwa w PRL pod kontrolę społeczeństwa,
12. zniesienia kary śmierci.

Osobom i ugrupowaniom represjonowanym za przekonania i za niezależną działalność społeczno-polityczną zarzuca się głównie łamanie Konstytucji PRL, znieważanie organów państwowych i organizacji politycznych, poniżanie Narodu Polskiego, ustroju PRL oraz naczelnych organów władzy, przynależność do związków przestępczych, wydawanie pism poza cenzurą, a nawet dążność do pozbawienia niepodległości PRL. Stawianie tego rodzaju zarzutów polskim patriotom w ogóle, szczególnie w obecnej sytuacji, jest niedopuszczalne.

Podstawowym warunkiem spokojnego życia i wydajnej pracy jest pełne poczucie sprawiedliwości, bezpieczeństwa i ładu społecznego. Tymczasem wbrew deklaracjom władz PRL, w naszym kraju represjonuje się nadal ludzi za ich przekonania, nadal więzi się i represjonuje patriotów, którzy jako pierwsi mieli odwagę podjąć walkę o poprawę losu Narodu Polskiego. Nadal grozi się procesami politycznymi Polakom za ich patriotyzm. Co więcej nasilają swoją destrukcyjną działalność siły, które chcą zepchnąć cały naród do stanu sprzed sierpnia 1980 r. Drażliwym tego przykładem jest prowokacja dokonana wobec przedstawicieli NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy 19 marca 1981 r.

Temu wszystkiemu trzeba położyć kres. Pierwszorzędną, nagłą potrzebą dla przestrzegania wolności obywatelskich jest uwolnienie więźniów politycznych oraz zaprzestanie represji za przekonania i za niezależną działalność społeczno-polityczną.

Ponadto w pełni popieramy stanowisko NSZZ "Solidarność" uchwalone na posiedzeniu KKP w dniu 10 kwietnia 1981 r. w sprawie praworządności i więźniów politycznych.

Warszawa, 9 maja 1981 r.

Grupy Założycielskiej KOWZaP Regionu Podbeskidzia

Odpowiadając na ogólnospołeczne żądania przywrócenia rządów prawa, znajdujące ostatnio tak powszechny wyraz w akcjach obrony więźniów sumienia, w dniu 29 maja 1981 roku zebrała się w Bielsku-Białej grupa założycielska Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele zakładów pracy, przedsiębiorstw, uczelni i szkół. Przyjęto treść apelu do społeczeństwa oraz podstawowe kierunki działania. Dokumenty te zostały niezwłocznie upowszechnione społeczeństwu w akcji ulotkowej. Podkreślono, że Regionalny Komitet Obrony Więzionych za Przekonania rozpoczyna istnienie z inspiracji ideowej i programowej "Solidarności", dla pełnej realizacji punktu 4 Porozumienia Gdańskiego i artykułu 83 Konstytucji PRL, z mocy uchwały I Krajowego Zjazdu Obrony Więzionych za Przekonania z dnia 9 maja 1981 r. Komitet Regionalny działa w ścisłej jedności organizatorskiej z MKZ Regionu Podbeskidzia, zgodnie z uchwałą I Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" Regionu Podbeskidzia. Przystąpiono do działań, w porozumieniu z Krajowym Komitetem Obrony Więzionych za Przekonania - zgodnie z uchwałą KKP z dnia 10 grudnia 1980 r. Jednocześnie wybrano przewodniczącym grupy założycielskiej Regionalnego Komitetu Romana Walczaka z MPR.

Deklaracja programowa

"O co walczymy"

Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZZ

W związku z negatywną postawą władz i stanowczą odmową podjęcia jakichkolwiek działań przez Ministra NSZWiT, przewodniczącego Komisji d/s Kontaktów z organizacjami studenckimi, KKK NZZ zobowiązana uchwałą I Krajowego Zjazdu Delegatów NZZ zaleca rozpoczęcie akcji protestacyjnej. Plan akcji protestacyjnej na rzecz uwolnienia więźniów politycznych:

1. Organizacje uczelniane wzmogą działalność informacyjno-propagandową. Prezydium KKK umożliwi spotkania z osobami kompetentnymi w sprawie więźniów politycznych. Zgłoszenia terminów spotkań prosimy kierować do Wojciecha Bogaczyka, Warszawa tel. 21-80-55.
2. Reprezentacje NZZ w Senatach poszczególnych uczelni postawią pod głosowanie projekt rezolucji żądającej uwolnienia więźniów politycznych, w tym także amnestii dla braci Kowalczyków. /Odpisy uchwalonych rezolucji prosimy natychmiast wysyłać do: Sejmu PRL, Rady Państwa, Ministra NSZWiT, KKK NZZ/.
3. Organizacje uczelniane NZZ będą kontynuowały lub przystąpią do zbierania podpisów pod petycją żądającą uwolnienia więźniów politycznych.
4. Organizacje uczelniane NZZ przeprowadzą wiec i pochody protestacyjne.
5. W czasie trwania akcji protestacyjnej członkowie NZZ powinni nosić plakietki z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych.
6. W przypadku ogłoszenia terminu procesu działaczy KPN, KKK na nadzwyczajnym posiedzeniu określi przebieg dalszej akcji protestacyjnej.

Warszawa, 2 maja 1981 r.

Krajowa Komisja Koordynacyjna Niezależnego Zrzeszenia Studentów

Nasz ruch jest odpowiedzialnością społeczeństwa na uporczywe łamanie przez władze zwłaszcza punktu czwartego Porozumienia Gdańskiego. Odpowiedzią na uporczywe łamanie artykułu osiemdziesiątego trzeciego Konstytucji PRL oraz chroniących prawa osoby ludzkiej dokumentów międzynarodowych.

Wszystkie te akty gwarantują ludziom w Polsce wolność sumienia i swobodę poglądów. Czynniki nielegalnymi wszelkie przesładowania człowieka za to, co on myśli, co mówi, co pisze.

Zgodnie z ideałami którymi służyliśmy, idziemy w ogromnym szeregu ludzi, skupionych w NSZZ

c.d. na str. 3



c.d. ze str. 2

"Solidarność". W Gdańsku rzucone zostało hasło: "Wszyscy członkowie "Solidarności" - członkami Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania". Hasło to zostało masowo podjęte we wszystkich ogniwach Związku.

Solidarni - zwyciężymy.

W odezwie, z którą na początku naszej działalności zwróciliśmy się do społeczeństwa regionu Podbeskidzia powołaaliśmy się na słowa Młama Mickiewicza: **ABY KRAJ MOGŁ ŻYĆ - TRZEBA, ABY ŻYŁY PRWA.**

Zwracając się do tysięcy naszych współobywateli, powiedzieliśmy każdemu z nich: Jesteś spadkobiercą dawnej Polski. Jedynego przez stulecia państwa w Europie, nie znającego ucisku i prześladowań za poglądy polityczne i religijne.

Im bardziej Polska była tolerancyjna, tym była silniejsza.

Prześladowanie za przekonania jest wyrazem bezsilności i hardi najszybsze nawet idee i hasła społeczne.

Nasi przodkowie żyli w państwie bez stosów. Wywalczymy sobie i Polsce to samo. I nic tutaj nie pomoże, bo nic nie znaczy wobec siły organizującej się ogromnej większości narodu, siła aparatu ucisku, zię prawa, więzienia liczniejse w naszym kraju niż wyższe uczelnie.

Stawiamy sobie cele bieżące i cele dalekosiężne, które w przyszłości zostaną wyniesione na pierwszy plan.

Nie są to cele polityczne. Mają charakter obywatelski. Nasz ruch jest ruchem obrony praworządności oraz tożsamości narodowej.

Zaczęliśmy od żądania uwolnienia z aresztów działaczy KPN.

Nasze żądanie zostało spełnione. Leszek Moczulski i jego współtowarzysze wyszli z aresztu. Akcja ich uwolnienia skupiła całe społeczeństwo. Wyzwoliła najwyższą ludzką ofiarności i solidarność. Zupełnie obcy sobie i im ludzie, w mnożących się głódwach kładli na szalę swe życie: **DZISIAJ ONI - JUTRO MY!** Społeczne-

stwo będzie pilnie obserwowało przebieg sprawy przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, czujne na rzeczywistość niezawisłość sądu. Leszek Moczulski i jego współtowarzysze zyskają wreszcie możliwość przedstawienia społeczeństwu swych poglądów i swojego programu. Może nie okaże się baki nic nie warty, taki miałki taki odrażający, jak wydał się rzecznikowi MSW i prokuratorom?

Żądamy aktu łaski dla braci Kowalczyków. W innym miejscu do kładniej przedstawiamy podstawowe fakty, ich dotyczące. Więzieni od dziesięciu lat w makabrycznych warunkach, zostali niedługo skazani z paragrafu politycznego. Dzisiaj mać się ludziom w głowach i przedstawia Kowalczyków w telewizji jako pospolitych kryminalistów. Spróbujmy przez moment przyjąć takie rozumowanie. Jeśli istotnie są oni kryminalistami, niech ich winę określili odpowiadający tej kwalifikacji prawnej paragraf A wówczas, byłiby już dawno na wolności. Tak jak przyszło na wolność niemal sto procent skazanych w tym samym czasie co Kowalczykowie zabójców, gwałtocieli i bandytów.

Żądamy przywrócenia pełni praw ludziom krzywdzonym w ich miejscach pracy, w jednostkach i instytucjach podległych MSW i MON. Wszyscy pracujący w Polsce muszą mieć te same obowiązki i te same prawa. Od ministra do stażysty, od przywódcy partii politycznej do gońca.

Żądamy pełnej rehabilitacji ludzi, którzy z wyroku bądź bez wyroku straceni zostali lub więzieni za swe przekonania, już to w latach wojny, już to w okresie Polski Ludowej. Im lub ich rodzinom należy się rekompensata moralna i finansowa. Ich sądziom, oskarżycielom i oprawcom należy się kara.

Żądamy pełnej rehabilitacji historii Polski, zwłaszcza lat 1918-1981, ze wszystkimi Jej blaskami i cieniami, triumfami i tragediami. Musi zostać przy-

spieszona - i to znacznie - praca nad nowymi programami i nowymi podręcznikami do nauczania historii ojczyzny w szkołach podstawowych, zawodowych, średnich i wyższych. Poddając społecznej kontroli zakres i tempo tych prac, nie możemy i nie będziemy czekali z założonymi rękami, aż pojawią się rezultaty praktyczne w postaci nowych programów i podręczników. Uruchomimy - w oparciu o polską inteligencję, o rozumnych i pojmujących co oznacza amputowanie naszym dzieciom poczucia tożsamości ze swym narodem, nauczycieli i rodziców - silny społeczny ruch rewindykacji historii ojczyzny, zwłaszcza historii wspólczesnej - oraz literatury narodowej.

Żądamy nowej kodyfikacji prawa w Polsce. "Solidarność" przedstawiła również w tym zakresie rządowi konkretny, jasny program. Uruchomimy społeczny nacisk, aby został spełniony. Chcemy opierać się na przemysleniach i wnioskach naprawy, już istniejących i nadal wypracowywanych w środowiskach prawników. Mamy sojuszników wśród wielu uczciwych i rozumnych sędziów, adwokatów, radców prawnych, prokuratorów.

Wspólnymi siłami robotników i urzędników, nauczycieli i naukowców, pracowników w miastach i na wsi, studentów i uczniów - zniszczymy przeklętą praktykę kneblowania ludziom ust. Aby więzić kogoś za przekonania, wcale nie trzeba zamykać go w celi. Wystarczą idące "z góry" naciski i presja, zniechęcające do manifestowania bądź w ogóle wyrażania własnego, odrębnego zdania. Ale odtąd w Polsce naciski i presja będą szły "z dołu". Naciski i presja większości, aby każda osoba ludzka mogła wyrazić wobec innych swą myśl.

Pamiętaj: aby kraj mógł żyć trzeba, aby żyły prawa.

Pamiętaj: dzisiaj oni - jutro my!

Jednocz się w naszym ruchu!

Andrzej Burjan

Z OSTATNIEJ CHWILI!

Otrzymałmy dokumenty KAB KPN, odnoszące się do prowokacyjnej decyzji o powtórny aresztowaniu Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego - oraz do rodzaje się oddolnie ruchu samorządów pracowniczych. Jak zdążyły nas poinformować przed zamknięciem numeru Regionalne Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania w Katowicach, Bielsku-Białym i Tarnowskich Górach, w pełni popierają one oświadczenie KAB KPN w sprawie uwiezienia i przedsięwzięcia akcji protestacyjnej.

Podobne sygnały nadchodzą od Komisji Zakładowych, MKZ i Zarządów Regionalnych NSZZ "Solidarność". Oto treść oświadczenia KAB KPN:

W KWESTII UWIEZIENIA

Sąd Najwyższy, negując postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, zdecydował o powtórny aresztowaniu Leszka Moczulskiego i jego współtowarzyszy.

Jest to kolejne pogwałcenie Porozumienia Gdańskiego. Stoi w jaskrawej sprzeczności z Konstytucją PRL i podpisanymi przez PRL aktami prawa międzynarodowego.

Akt ten jest prowokowaniem społeczeństwa polskiego. Decydując się na nie w sytuacji napięcia wywołanego przez głódowe zaopatrzenie i krach gospodar-

czy za który całkowitą odpowiedzialność ponosi PZPR, bierze się na swoje sumienie jej skutki.

Społeczeństwo, mamy nadzieję, nie da się sprowokować przez tych, którzy gotowi są poświęcić dobro narodowe, byle utrzymać swe pozycje wewnątrz PZPR i utrzymać powszechnie kwestionowaną przez Polaków władzę w PRL.

Będziemy nadal rozwijali działalność niepodległościową, zapoczątkowaną przez Leszka Moczulskiego i jego współtowarzyszy, cementując front odnowy i protestu.

Odnowy wobec totalitarnej i w konsekwencji antynarodowej władzy oligarchii partyjnej.

Protestu przeciwko metodom rządzenia i narzucania woli mniejszości i całemu społeczeń-

c.d. na str. 4



c.d. ze str.3

stwu. Metodami, hańbiącym imię Polski wobec społeczności międzynarodowej.

Kierownictwo Akcji
Bieżącej KPN
/z upoważnienia
- Krzysztof Gąsiorowski/

Katowice, dnia 9 lipca 1981 r.

W KWESTII SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO

Polska znajduje się w głębokim kryzysie politycznym. Jego konsekwencje są widoczne

CO ROBIĆ?

Jako pierwsze, Plenum MKZ NSZZ "Solidarność" w Gdańsku wystąpiło do wszystkich członków Związku z apelem o powołanie regionalnych, zakładowych, uczelnianych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania, przeprowadzenie szerokiej akcji informacyjnej, maksymalne rozpowszechnianie informacji Komitetów Obrony poprzez: plakaty, ulotki, regionalne i zakładowe biuletyny, radiowęzły, megafony MKZ-ów, megafony dworcowe itp. Zaapelowano do Krajowych Komisji Porozumiewawczych Sekcji Branżowych NSZZ "Solidarność" - szczególnie do kolejarzy, pracowników transportu miejskiego, drukarzy, pracowników sieci kiosków "Ruchu" i innych - o pomoc w przeprowadzaniu akcji informacyjnych.

Apele o uczestnictwo w tej powszechnej akcji skierowane zostały do wielu środowisk: m. in. do adwokatów, sędziów, do wszystkich środowisk studenckich, gdzie z impetem włączył się do działania NZS. Pojawiają się pytania o podstawy organizacji ruchu.

Powołujmy więc - przede wszystkim spośród członków "Solidarności", dla których uczestnictwo w ruchu jest moralnym a także organizacyjnym - w świetle stanowiska KKP - zobowiązaniem, a także prostą konsekwencją ich dotychczasowych wyborów postaw życiowych i zasad jakimi się będą kierowali, Komitety Obrony Więzionych za Przekonania - w fabrykach i instytucjach, w urzędach, na wsi w oparciu o ruch NSZZ RI "Solidarność" w uczelniach i w wyższych klasach szkół ponadpodstawowych.

Przystąpienie do Komitetu może nastąpić w formie podpisania deklaracji "O co walczymy?" uzupełnionej o problemy nurtujące dane środowisko.

Zadaniem Komitetu Zakładowego, Wiejskiego, Uczelnianego, Szkolnego jest:

- akcja informacyjna we współpracy z biuletynami tworzonymi ew. również w zakładach, uczelniach i szkołach i z radiowęzłami;

we wszystkich dziedzinach życia kraju. Zwłaszcza dotkliwie konsekwencje owego kryzysu przejawiają się w gospodarce narodowej. Odbija się to głośniejszym zaopatrzeniem ludności w artykuły spożywcze i lawinowymi trudnościami na rynku towarów przemysłowych. Grozi masowym bezrobociem. Zrzuca cały ciężar na barki obywateli.

Tym zjawiskom, cofającym Polskę do grona krajów najbardziej zacofanych, zaś w skali Europy wręcz do epoki kamiennej w gospodarce - zjawiskom, za które całkowita odpowiedzialność obarcza rządzącą partię - nie jest w stanie zapobiec PZPR, ani spętana przez nią administracja państwowa i gospodarcza.

- rozpowszechnianie regionalnych biuletynów, druków ulotnych i plakatów;
- kwesty na potrzeby więźniów lub represjonowanych;
- akcje transparentowe;
- organizowanie spotkań załogi, mieszkańców wsi, studentów bądź uczniów z wystannikami Komitetów Regionalnych;
- organizowanie podobnych spotkań z Posłami na Sejm PRL z danego terenu oraz z radnymi w celu zobowiązania ich do określonych, żądanych przez wyborców, inicjatyw ustawodawczych, interpelacji głosowania itp. - służących walce o praworządność i o prawdę;
- udział w akcjach Komitetów Regionalnych (wiece, manifestacje, petycje, pikietowanie itp.);
- utrzymywanie ścisłego kontaktu i współpracy z Komitetami Regionalnymi poprzez informowanie o własnej organizacji, problemach i proponowanie inicjatyw, zbieranie materiałów dokumentujących prawdę historyczną, proponowanie tekstów uchwał i materiałów do biuletynów, pomoc w organizowaniu akcji ogólnoregionalnych.

Komitet Zakładowy, Wiejski, Uczelniany a także Regionalny powinien wybrać spośród siebie szefów grup roboczych: 1. Biuletynu /radioagencji/ - 2. plakatowania i plastyków - 3. kontaktów z innymi Komitetami oraz środowiskami zakładowymi i społecznym - 4. spraw finansowych - 5. skarg i interwencji - 6. komisji historycznej.

Szefowie grup roboczych "biuletynu" oraz "Plakatowania" i "Komisji historycznej" muszą skupić wokół siebie możliwie najliczniejszą, oddaną i zawsze do dyspozycji grupę ludzi, podejmujących w razie potrzeby błyskawiczną akcję wyjaśniającą, odkłamywania dezinformacji itd. Szefowie grup roboczych "Kontaktów z Komitetami" i "Skarg i interwencji" muszą skupić wokół siebie możliwie liczną rzeszę społecznych kontrolerów, badających wnikliwie każdy zgłoszony bądź inaczej ujawniony przypadek łamania praworządności i krepowania swobody poglądów na danym terenie.

Po powołaniu Komitetu, należy niezwłocznie nawiązać roboczy kontakt z Regionalnym Komitetem w Katowicach bądź Bielsku-Białej.

Minione miesiące po raz który po wojnie wykazały, iż władze PRL nie tylko nie chcą konsekwentnych reform życia kraju, w tym reformy gospodarczej, co są wręcz wrogi reformom. Przewidywaliśmy to.

Z takiego stanu rzeczy zdaje sobie sprawę coraz szersze rzesze robotników i pracowników w Polsce. Zrodził się ruch tzw. Sieci Organizacji NSZZ "Solidarność", wyciągający teoretyczne i praktyczne wnioski z oczywistej dla większości sytuacji.

Rodzące się teoretyczne uogólnienia i praktyczne działania, zmierzające do wypełnienia formuły ludowładztwa, są całkowicie na linii, wypracowanej w dokumentach Konfederacji Polski Niepodległej.

W punkcie 5 Deklaracji Ideowej KPN z 1 września 1979 r. pisaliśmy, iż "konieczne są wnieście sprawiedliwości społecznej i faktycznej równości wszystkich obywateli, wymaga współuczestnictwa pracujących w zarządzaniu gospodarką narodową i współkontroli społecznej własności, przy uznaniu interwencyjno-koordynacyjnej funkcji państwa".

W Platformie Wyborczej KPN z lutego 1980 r. uznaliśmy konieczność stworzenia takiej sytuacji, w której "Rząd zrzękuje ze szczegółowego kierowania procesami gospodarczymi, ograniczając się do stworzenia interwencyjnego gospodarstwa w postaci pieniądza, kredytów, podatków, ceł i polityki cenowej". I dalej: "Przedsiębiorstwa państwowe - poza zakładami użyteczności publicznej, takimi jak koleje czy łączność - zostaną uwolnione od ciężaru ingerencji planu centralnego i otrzymają samodzielność działania. Powołane w tych przedsiębiorstwach samorządy pracownicze powoli przejmą rolę współuczestniczącego właściciela".

Nadszedł oto czas realizacji między innymi powyższych sformułowań Platformy Wyborczej KPN.

Konstytucyjna formuła ludowładztwa przestaje być pustym frazesem i propagandowym ornamentem. Lud wcielił ją w życie.

Grupy Działania KPN, zwłaszcza umacniające się ostatnio w wielkich zakładach pracy, wszyscy członkowie i sympatycy Konfederacji - popierają rodzącą się inicjatywę i będą usilnie działać przy jej rozszerzeniu i pogłębianiu, uczestnicząc w oddolnym tworzeniu autentycznego samorządu pracowniczego.

Zdajemy sobie sprawę, że alternatywą jest głód i bezrobocie, jako prosta konsekwencja braku realnego i mającego szansę społecznej akceptacji programu politycznego, społecznego i gospodarczego, którego nie miała, nie ma i nie jest w stanie wypracować PZPR.

Albo - albo.

Kierownictwo Akcji
Bieżącej KPN

Warszawa, 10 lipiec 1981 r.

SPRAWA KOWALCZYKOW

Najpierw podstawowe dane:
RYSZARD - doktor fizyki w Katedrze Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Odsiada w Barczewie wyrok 25 lat.
JERZY - pracownik warsztatów Katedry Fizyki tamże. Wyrok śmierci. Prawo łaski zmienia mu stryk na 25 lat ciężkiego więzienia. Karę odbywa w Strzelcach Opolskich. Razem z nim siedzą tam ludobójcy z SS i rezuny z ukraińskiej UPA.

W nocy z dnia 5 na 6 października 1971 roku Jerzy Kowalczyk zdetonował ładunek wybuchowy w auli akademickiej WSP w Opolu. Nikt nie zginął. Nikt nie został ranny. Nikogo nawet nie zadrasnęło

Następnego dnia w auli akademickiej miała się odbyć akademia "ku czci" MO i Służby Bezpieczeństwa. A mijał rok bez mała od chwili, gdy ludzie z MO i SB strzelali na Wybrzeżu do bezbrzonnnych robotników. Do oszalalych z przerażenia i rozpaczy kobiet i dzieci. Mijał prawie rok, gdy ulicami polskich miast płynęła przez Polaków przelana polska krew. I oto za kilka godzin koledzy tych z Wybrzeża bezkarnych zabójców - mieli ... o nie, bynajmniej nie rozliczać się z grzechu bratobójstwa, o nie, bynajmniej nie zdawać sprawę przed społeczeństwem, które nie zapomniało. Oni - mieli być czczeni. W kwiecistych przemówieniach. I odznaczeni medalami.

Czczony i odznaczony miał być pułkownik Julian Urantówka - oprawca Szczecina w grudniu 1970, gdzie wydawał rozkazy strzelania do robotników, do kobiet i do dzieci, jako komendant tamtejszej KW MO. Został on w 1971 roku "taksownie" przeniesiony do Opolu. Na komendanta wojewódzkiego rzecz jasna.

Niechaj rzuci w Kowalczyków kamieniem ten, kto przynajmniej nie zrozumie intencji ich czynu. Nie mówimy o usprawiedliwianiu, Ale - zrozumiemy.

Dodajmy: świętą tradycją polskiej szkoły wyższej, jest jej eksterytorialność. W dawnych czasach nic tam nie mieli do szukania miejsca pachołkowie. Potem policja. W świetle tej tradycji - mimo jej pohabienia w marcu 1968 - milicyjna akademia akurat w auli szkoły wyższej zakrawa na tępa prowokację.

Kowalczyków sądzono z paragrafu 1 artykułu 126 Kodeksu Karnego, który mówi: "Kto w celu wrogim Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dopuszcza się gwałtownego zamachu na życie funkcjonariusza publicznego lub działacza politycznego, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10 albo karze śmierci".

W świetle faktów, taka kwalifikacja prawna była błędna. Łagodne słowo. Była i jest haniebna. Ale niech tam: była jaka była, lecz - była. Więc niby dlaczego sądzeni wówczas z cytowanego politycznego paragrafu bracia, są dzisiaj przedstawiani przez polską telewizję i prasę jako pospolici złoczyńcy? Na coś się drodzy panowie prokuratorzy i redaktorzy trzeba zdecydować. Albo wtedy popełniło się zbrodniczy w konsekwencjach błąd, albo dzisiaj łże się w żywe oczy.

Gdyby sądzono ich wówczas nie z tego naciąganego paragrafu, dostaliby kilkakrotnie krótsze wyroki. Już dawno byłiby na wolności. Byliby

zresztą na wolności i tak, gdyby pan przewodniczący Jabłoński okazał im tyle choćby łaski, co jego poprzednicy wobec dajmy na to zdrajcy narodu polskiego Kalksteina, a on sam wobec wielu przeciwników winnych najcięższych, pospolitych zbrodni. Stało się inaczej. Tępy upór mimo tak wielu masowych "solidarnościowych" akcji społeczeństwa, mimo wstawiennictwa wielu szanowanych w Polsce osób - również naukowców, kolegów Pana Profesora, znowu i niepotrzebnie pogłębił przepaść dzielącą wyobcowaną, nieczułą na nastroje władzę od milionów "rządzonych".

cd. na str. 6

ROZMOWA Z JERZYM SYCHUTEM

- więźniem politycznym, obecnie warunkowo zwolnionym ze względu na sytuację rodzinną

Red.: Wiemy o tobie, że rozpocząłeś pracę w wieku 17 lat, jesteś robotnikiem, mieszkasz w Szczecinie.

J. Sychut: Zacząłem pracę w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, jako konserwator urządzeń elektrycznych. Uczyłem się tam pracy, ciężka i nienajlepsza to była szkoła. Przeniesiono mnie do odlewni, pracowałem tam bardzo ciężko. Praca ta da się porównać tylko z pracą w kopalni czy hucie. Pracowałem tam długo, równoległe działałem w teatrze studenckim przy Akademii Medycznej. W 1968 r. byłem powołany do wojska. Uczestniczyłem w inwazji na Czechosłowację. Z wojska zwolniono mnie ze względów zdrowotnych. W 1969 r. rozpoczęło się moje życie na Śląsku. Pracowałem w kopalni. Pracę moją przerwał wypadek pod ziemią. Aby ten fakt zataić, administracja kopalni zaproponowała mi podwójną dniówkę i 20-dniowy urlop. Tak wtedy nas traktowano. Zwolniłem się z kopalni, rozpocząłem pracę elektryka w Teatrze Śląskim. Pensję miałem głodową, ale dostałem mieszkanie. Podczas tej pracy wszedłem w konflikt z dyrekcją. Uważałem, że pracę swoją należy wykonywać uczciwie. W teatrze pracowało trzy razy więcej ludzi niż potrzeba. Wystąpiłem więc z krytyką tego rodzaju praktyk do dyrekcji i przestałem pracować w teatrze.

Red.: Co było dalej?

J. Sychut: Pracowałem w biurze projektów jako modelarz, następnie byłem geodetą, ale to było krótko. Od 1974 roku pracuję w Teatrze "Stu" w Krakowie jako człowiek do wszystkiego. Gdy Teatr "Stu" przestał być teatrem studenckim zwolniło się z pracy w nim wielu ludzi. W 1975 r. odszedłem i ja. Dalej rozpocząłem pracę w ośrodku badawczym górnictwa w Katowicach.

Red.: Twoja rodzina?

J. Sychut: Będąc w Szczecinie poznałem swoją żonę, tam też pobraliśmy się. Urodziło się pierwsze dziecko. Od tej pory mieszkaliśmy w Szczecinie. Drugie dziecko urodziło się w 1979 r. Kiedy mnie aresztowali - uczyło się choździe.

Red.: Twój udział w wydarzeniach sierpnia 1980 r.

J. Sychut: Od pierwszego dnia strajku miałem opiekę agentów SB. Moja żona strajkowała na terenie Stoczni Szczecińskiej. Byliśmy z nią współautorami postulatów strajkującej stoczni. W grudniu 1980 r. zostałem niespodziewanie aresztowany. Moja żona po sierpniu została zwolniona z pracy w stoczni pod pretekstem kompresji etatów. Do grudnia 1980 r. pracowałem jako elektryk w przedsiębiorstwie naprawy sprzętu domowego.

Red.: Jak wyglądała sytuacja twojej rodziny, gdy byłeś uwięziony?

J. Sychut: Byłem pewny, że moja rodzina będzie otoczona opieką. Liczyłem na "Solidarność" i

cd. na str. 6

c.d. „SPRAWY KOWALCZYKÓW”

Niedawno trójka warszawskich naukowców opublikowała w "Tygodniku Solidarność" list protestacyjny przeciwko łgarstwom Redakcji Dzienników TV. Czytamy: "Sąd pozostał głuchy na oczywisty argument, że zburzenie pustej auli WSP w Opolu nocą, w przeddzień mającej się tam odbyć akademii ku czci MO i SB, mogło być tylko wyrazem sprzeciwu wobec wykorzystywania pomieszczeń wyższej uczelni przez te instytucje, nie zaś zamachem ich na życie funkcjonariuszy. Właśnie bezzasadność zarzutu o dokonanie zamachu na życie ludzkie i związana z tym rażąca dysproporcja między czynem braci Kowalczyków a wymierzoną im karą była tematem naszego listu do przewodniczącego Rady Państwa. Domagaliśmy się w nim zwolnienia obu braci od pozostałej części kary w imię elementarnej poczucia sprawiedliwości w przekonaniu, iż sposób, w jaki sądy potraktowały ich czyny, jest przejawem wynaturzenia, któremu uległo w minionych latach życie społeczne w naszym kraju.../ Nie aprobując sposobu, w jaki Jerzy i Ryszard Kowalczykowie wyrazili swój protest przeciwko działalności MO i SB uważamy, że sama idea takiego protestu, powzięta po wydarzeniach marcowych 1968 r. i zrealizowana po masakrze 1970 r. na Wybrzeżu, nie świadczy o ich wrogości wobec Polski, Sądźmy też, że blisko dziesięcioletnie pozbawienie wolności jest aż nadto surową karą za straty materialne, jakie ich czyn spowodował - straty znikome w porównaniu z tymi, które społeczeństwo polskie poniosło w ciągu ostatniego dziesięciolecia w następstwie działalności ludzi rządzących naszym krajem".

Rzeczywiście. Zastanówmy się nad tym. Podczas rozmów grupy roboczej KKP z Komisją Rządową w dniu 27 kwietnia br., rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej, wiceprokurator S. Mamot mówiąc o czynie braci Kowalczyków stwierdził: "Straty oszacowano na 4 miliony złotych". I za to leci jedna kara śmierci oraz ćwierć wieku za kratami. Wobec tego na jaką karę zasłużył Józef Buziński i wszyscy bez wyjątku członkowie Sekretariatu KW w Bielsku-Białej - ludzie, których obciąża bezpośrednia wina za lutowy strajk bielski, kosztujący społeczeństwo polskie dokładnie t y s i ą c razy tyle, co owe wysadzenie opolskiej auli? Albo - panowie Grudzień, Legomski, Pyka, Lejczak? No a - pan Gierek? Przykładając sprawiedliwą miarę, ci panowie powinni w takim razie do piątego pokolenia nie wyrzeć z ciupy. Zastanówmy się nad tym.

c.d. „ROZMOWY Z J. SYCHUTEM”

przyjaciół. Nie zawiodłem się na ludziach. Wiele nieznanym osobom pomogło mojej rodzinie przetrwać ten trudny okres. Otrzymałem do więzienia mnóstwo życzeń, siów otuchy od często nieznanym mi ludzi.

Red.: Czy będąc w więzieniu wiedziałeś o staraniach mających na celu uwolnienie ciebie i twoich przyjaciół?

J. Sychut: Byłem pewny, że takie starania będą czynione. Wiedziałem, że nie zawiodę się. Nie orientowałem się jednak w skali tych poczynań.

Red.: Czy wiedziałeś, że strajkujący studenci postawili w swych postulatach ogólnospołecznych waszą sprawę na pierwszym miejscu?

J. Sychut: Z lektury "Trybuny Ludu" domyślałem się że jest walka o nas, że rozmowy na ten temat są prowadzone nadal przez NZS w negocjacjach z min. Górskim.

Red.: Włączysz się w pracę "Solidarności" w swoim regionie?

J. Sychut: Zawsze uważałem, że jestem przede wszystkim robotnikiem i jako robotnik mam obowiązek działania w naszych sprawach.

Red.: Jaki twoim zdaniem oddźwięk społeczny miałby ewentualny proces polityczny?

J. Sychut: Uważam, że gdyby doszło do procesu przy podobnych zarzutach jakie nam przedstawiono musiałyby odbyć się kilkadziesiąt procesów.

Red.: Co chciałbyś powiedzieć wszystkim, którzy walczyli w twojej i twoich przyjaciół obronie?

J. Sychut: Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy myśleli o nas i nadal myślą, pomagali nam i naszym rodzinom. Gorące podziękowania składam "Solidarności", Komitetom Więzionych za Przekonania, szczególnie ciepłe słowa kieruję pod adresem Szczecińskiego i Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych. Osobne podziękowania składam studentom NZS. Wiem o tym, że uczynili wiele w tej sprawie.

Red.: Dziękujemy za rozmowę. Życzymy panu i Pańskim przyjaciołom pomyślnego dla was zakończenia sprawy.

ROZMOWA Z ROMUALDEM SZEREMIETIEWEM

z-cą przewodniczącego KPN d/s politycznych

- W obronie uwięzionych przywódców KPN wytworzył się pełen rozmachu, szeroki ruch społeczny. Skupili się w nim, ramie przy ramieniu, intelektualiści i studenci, twórcy i działacze związkowi, rzesze robotników. Czy zaistnienie tego frontu - a było tam przecież wielu, jeśli nie zdecydowana większość, którzy na początku niewiele lub nic nie wiedzieli o ideach i o programie KPN - będzie miało wpływ na rozwój działalności Konfederacji?

- Nam najbardziej zależy, ażeby społeczeństwo poznało, jakie rzeczywiście są nasze poglądy i jaki jest program Konfederacji. Ten masowy ruch stworzył niezbędną platformę dla upowszechniania programu KPN.

- Zdaje sobie pan przecież sprawę, że na razie społeczeństwo poznaje wasze poglądy z oficjalnych środków masowego przekazu, a jest to delikatnie mówiąc krzywe zwierciadło - bądź z nielicznych wydawnictw poza cenzurą.

c d n



- Punktem wyjścia jest to, że całe życie polityczne było w Polsce oparte na nienaturalnych podstawach. Nasza walka ma na celu stworzenie normalnego życia politycznego. Prowadzimy tę walkę od dwóch lat, kiedy to założyliśmy naszą partię, legalną, jawnie działającą.

- Właśnie. Niech nam pan wytłumaczy, co to w ogóle znaczy "legalna" partia polityczna? Od kogo, w świetle praw, zależy owa legalność?

- System prawny w PRL nie przewiduje w ogóle czegoś takiego, jak rejestracja partii politycznych. Trzymając się więc podstawowej reguły prawnej, że co nie jest przez ustawę zabronione, jest dozwolone, wystarczy ogłosić jawnie fakt powstania partii. Była jej działalność nie wchodziła w kolizję z prawem. Myśmy uczynili więc co trzeba: jawnie ogłosiliśmy powstanie naszej partii. Ogłosiliśmy jej program.

- Zakłada on obalenie konstytucyjnego ustroju...

- Owszem.

- Czy jest to w ogóle możliwe środkami zgodnymi z prawem?

- Oczywiście, Jeśli artykuł 152 Konstytucji PRL mówi, że kwalifikowana większość posłów na Sejm PRL może dokonać zmiany Konstytucji, to wniosek jest jasny: posłowie mogą zmienić i poszczególne zasady tej Konstytucji, i ją sama. A więc i ustroj. Jeżeli więc Konfederacja zdobędzie wystarczające poparcie społeczne i uzyska w Sejmie PRL kwalifikowaną większość poselską, będzie mogła przeprowadzić najzupełniej legalnie te wszystkie zmiany, naszym zdaniem niezbędne, aby Polska mogła się rozwijać w demokracji. Dla nas jest jasne, że każdy system musi ulegać zmianom. Nie sposób zadekretować, że jest raz na zawsze jeden model polityczny, raz na zawsze dominacja jednej partii - i nie czyni tego również mimo pozorów, także Konstytucja PRL. Stwarza ona, jak widać, możliwość takich zmian, swoim ostatnim artykułem. Jest on przecież nie mniej ważny, niż wszystkie poprzednie. Społeczeństwo jest właścicielem Polski i ma ono prawo zmieniać swoje państwo zgodnie z interesem narodowym, odczuciami, pragnieniami, nastrojami, a więc zgodnie z tym wszystkim, co stanowi o nas jako Polakach.

- To istotne, co pan powiedział, że ważna jest Konstytucja jako całość. Bo obserwujemy praktykę wyrwania z ustawy zasadniczej pewnych fragmentów i mówienia tylko o nich. Ostatnio szczególnie podkreśla się decydujące jakoby znaczenie dwóch fragmentów Konstytucji. Tego, który mówi o roli PZPR jako siły przodującej w państwie i tego, który ujmuje sojusz z ZSRR.

- Wydaje się nawet, że gdyby Konstytucja PRL składała się wyłącznie z tych dwóch artykułów, to władze by uważały, że jest w Polsce socjalizm I w związku z tym jeśli się mówi, że KPN jest "siłą antysocjalistyczną", to oczywiście bzdura. Bo Konfederacja ani nie jest najemnikiem kapitalistycznych monopolii, ani nie zamierza reprzywytaczać uspołecznionej gospodarki - zastanawiając się, czy polska gospodarka rzeczywiście jest uspołeczniona - ani nie zamierza łamać zasad praworządności, ani obalać ludowładztwa, ani likwidować demokrację przedstawicielską, ani wszelkich zasad, które o ustroju stanowią. My nie chcemy "obalać socjalizmu". Nie można obalać czego, czego nie ma.

- Wobec tego przeciwko jakim zasadom występuje KPN?

- Przeciwko dwóm zasadom. Pierwsza, to przewodnia rola PZPR tak, jak się ją opacznie niestety rozumie, że naród ma stać na baczność przed Biurem Politycznym KC PZPR. Uważamy, że partia komunistyczna przyjęła na siebie dobrowolnie obowiązki, zapisany w artykule o jej roli przewodniej i jak widać, tego obowiązku nie jest w stanie realizować. Uważamy, że PZPR przyjmując na siebie dobrowolnie przywództwo i nie realizując go - a że tak jest, widzi każdy, kto tutaj żyje i obserwuje rezultaty jej rządów, zaiste żalotne, marnotrawiące ogromne talenty, wy-

silek i pracą narodu - łamie tę właśnie zasadę konstytucyjną: artykuł o "roli PZPR". Uważamy więc, że komuniści winni ponieść konstytucyjną odpowiedzialność za to, że ich partia nie dorosła do spełnienia wymogów Konstytucji.

- No wie Pan, być może ta sama świadomość towarzyszyła panu Andrzejowi Żabińskiemu, który w ślad za Stronnictwem Demokratycznym zainicjował w jednej z uchwał ostatniej Konferencji PZPR w Katowicach postulat o powołanie Trybunału Stanu. Byłoby to w każdym razie godny pochwały przykład realizmu. Lecz wyobraźmy sobie, że jednak PZPR potrafi w dalszej działalności wypracować sobie rzeczywiste, nie zaś zadekretowane przywództwo. Co wtedy?

- A, proszę bardzo. Jeżeli tylko społeczeństwo w sposób rzeczywisty demokratyczny da PZPR-owi mandat do rządzenia, będzie rządzić.

- Przejdźmy teraz do sprawy sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Polacy wykazali chyba dowodnie, że są - mimo pozorów - realistami politycznymi. Jednym z kanonów tego realizmu, jest problem stosunków polsko-radzieckich. Zgadza się Pan?

- Trudno się nie zgodzić. Nie jesteśmy przeciwnikami sojuszu z jakimkolwiek państwem, jeżeli sojusz ten służy interesom Polski. Nie sądzę, że by sojusz ze Związkiem Radzieckim miał tym interesom szkodzić. Przeciwnie. Twierdzimy jednak, że stosunki między PRL a ZSRR są to stosunki nierównoprawne. Taki jaki jest, nie jest to sojusz, lecz zależność małego - mimo, że znaczącego w skali Europy kraju, wobec mocarstwa, które może wywierać na ten kraj wszelkimi środkami presję. I dalej: jest oczywiste, że w stosunkach między krajami o tak różnych potencjałach, musi dochodzić do różnego rodzaju układów i kompromisów, w których partner słabszy idzie zazwyczaj na pewne ustępstwa. Do tego momentu sprawa jest jasna. Tylko, że owe układy i kompromisy musi, a k c e p t o w a ć społeczeństwo. Musi o nich wiedzieć, aby akceptować. Tymczasem, ani ono wie, jaka jest rzeczywistość "sojuszu", ani go akceptuje.

- Załóżmy: program Konfederacji zyskuje znaczną, wystarczającą akceptację społeczną. Odbędą się wybory - nie głosowanie, lecz pierwsze po wojnie rzeczywiste wybory. Co po nich?

- W platformie wyborczej sprzed półtora roku sformułowaliśmy, że po zrealizowaniu naszego programu maksimum i zdobyciu demokratycznej większości, pierwsze co uczynimy, to postaramy się osiągnąć właściwe stosunki ze Związkiem Radzieckim. Z obopólną korzyścią. W naszych stosunkach ze wschodnim sąsiadem zdarzały się różne złe rzeczy. Wiele jest spraw nie rozwiązanych. Ale widzimy choćby na przykładzie stosunków francusko-niemieckich, że wiele kwestii zdawałoby się nierozwiązalnych, udaje się jednak rozwiązać i należyście ułożyć stosunki. Pod warunkiem dobrej woli z obydwu stron. I jestem przekonany, że Rosjanie to prędzej czy później zrozumieją. Jak bowiem długo można utrzymywać stosunki dalekie od naturalności między dwoma sąsiadami? Nie służy to dobrze ani naszym, ani także ich interesom. Musimy ze sobą współpracować.

- Czy ma Pan na myśli także współpracę określoną przez Układ Warszawski?

- Także ją. Realia świata i Europy są, jakie są. Póki zaś są, jakie są, nie widzimy możliwości, aby wprowadzać Polskę z Układu Warszawskiego. Pod jednym wszakże warunkiem: że będzie to Układ rzeczywiście obronny. Nie zaś, służący jako parawan dający na to interwencji w Czechosłowacji w 1968 roku. Gdyby podobna miała się powtórzyć. Polska nie mogłaby pozostać w Układzie. Ale tylko i wyłącznie w takim wypadku. My naprawdę nie myślimy wprowadzać samobójczych zmian w układzie sił, istniejącym obecnie. Dostrzegamy zupełnie jasno realia polityczne. Lecz dostrzegamy także zmiany realii. Wszelkie układy sił mają to do siebie, że ewoluują. Świat i Europa roku 1981 to nie jest świat i Europa roku 1945. Trzeba mieć trochę wyobraźni. Bez poczucia realizmu, ale także bez wyobraźni, trudno będzie osiągnąć cel, jakim jest Polska naprawdę niepodległa i suwerenna, demokratyczna, której społeczeństwo będzie mogło samo

określać formy ustrojowe, politykę wewnętrzną i zagraniczną. Trzeba głęboko mieć w pogardzie to społeczeństwo, aby sądzić, że jego wybory będą wyborami nierozumnymi. I nie można pozwolić, aby społeczeństwo pragnące się samookreślić - szantażować rękoma prozbą interwencji radzieckiej, tak jak to czyni rządząca partia, nie od dzisiaj.

- Samookreślenie się społeczeństwa polskiego: można je odwlekać, nie można temu w perspektywie historycznej zapobiec.

- Nie można. Zaś owa historyczna perspektywa. Mój Boże, czy najbardziej choćby światli ludzie, żyjący na początku lat sześćdziesiątych XV-stulecia wiedzieli, że właśnie kończy się Sredniowiecze, o czym wie dzisiaj każdy uczeń? Historia staje się poprzez ludzi. Także obecnie. Dopiero później biorą się za nią profesorowie.

- Wasz program jest propozycją narodowego samookreślenia się. Czy jest Pan pewien, że owa propozycja zostanie zaakcentowana przez społeczeństwo?

- Napisałem w liście do przewodniczącego Rady Państwa, profesora Henryka Jabłońskiego po tym, kiedy na Wigilię 1979 roku kilkunastu agentów Służby Bezpieczeństwa otoczyło mój dom rodzinny, uniemożliwiając mi spotkanie z najbliższymi - i zapytałem: czego się boicie? Twierdzicie, że macie poparcie społeczne, że większość społeczeństwa was popiera, więc jeśli my wystąpimy z naszym programem wyborczym, to - po prostu przegramy. I do tego nie trzeba milicji, nie trzeba represji, wystarczy kartka wyborcza. Chcemy tylko jednego: aby nasz głos w sposób nieskażony trafił do społeczeństwa. I to wystarczy. Inaczej mówiąc: dajcie sobie samą szansę społecznej akceptacji. Odpowiedzią były prześladowania.

- Myślę, że panowie czujecie teraz wdzięczność do władz i do pani prokurator Bardonowej, za ogromną reklamę, jaką przez wywołanie "sprawy przywódców KPN" zrobili waszej partii?

- Humorystycznie ujmując, to tak, czujemy wdzięczność. Pan już chyba w Ewangelii jest powiedziane: jeśli Bóg chce kogoś doświadczyć, najpierw odbiera mu rozum. Ale trzeba sobie zdać sprawę, że oni są w sytuacji trudnej, więc i o rozum coraz trudniej.

- To, co Pan powiedział o celach KPN, mówiliście i w 1979 roku, i w pierwszej połowie 1980. Przyszedł jednak Sierpień. Co zmienił Sierpień w koncepcjach i planach działania Konfederacji? I - jaki jest stosunek KPN do "Solidarności"?

- Zaczniemy od "Solidarności". Otóż "Solidarność" powinna być związkiem zawodowym, związkiem i tylko związkiem. Tragedia cała życia społecznego i politycznego w naszym kraju jest to, że instytucje niezależne od władz, cieszące się prawdziwym autorytetem społecznym muszą spełniać wszelkie funkcje, które nie im przynależą. Tak było od początku PRL z Kościołem. Uważano, że Kościół jest formą opozycji politycznej i traktowano udział w nabożeństwie nie jako akt religijny, lecz demonstrację polityczną opozycyjną. Podobnie stało się z "Solidarnością". Ja widzę przeciwnie, jak nieraz Wałęsa się z tym szamoce pragnąc, by związek był związkiem. Rozumiem go doskonale. Rada Polityczna KPN tak określiła nasze stanowisko: nie zamierzamy mieszać się w sprawę "Solidarności", nie zamierzamy w "Solidarność" wchodzić, czegokolwiek jej narzucać uważając, że kierownictwo tej tak masowej organizacji powinno reprezentować przede wszystkim interesy pracownicze ludzi w niej skupionych, bez względu na ich przekonania czy przynależność polityczną. Natomiast kwestie polityczne powinny być rozstrzygane nie przez kościół, nie przez związki zawodowe, lecz - przez partie polityczne. I dlatego powołaliśmy partię polityczną i pragnęlibyśmy bardzo, aby powstawały inne jeszcze partie tak, aby wreszcie społeczeństwo miało w czym wybierać. Złe, kiedy jest monopolista u władzy, jeszcze gorzej, gdy zostaje zmonopolizowana opozycja. Rekapitulując problem naszego stosunku do "Solidarności": obserwujemy z ogromną radością rozwój te-

go ruchu, bez względu na pewien chaos, on jest normalny, to są ludzie młodzi, nie mieli doświadczenia, nie mieli gdzie nauczyć się, wypraktykować spokojnej demokracji. To są ludzie młodzi, my wszyscy jesteśmy młodzi, wszyscy się uczymy dopiero demokracji.

- Pytałem, co zmienił dla was Sierpień.

- Proszę wybaczyć, że będę trochę chwalił: myśmy Sierpień przewidywali. Teraz samokrytycznie: sądziliśmy, że przyjdzie o rok później. Przewidywaliśmy, że aparat represyjny w PRL nie będzie mógł kontrolować wszystkich sfer życia w kraju, jak to było dotychczas i że pojawi się pole równieź dla niezależnej działalności politycznej i będziemy wreszcie mogli do społeczeństwa przemówić. Ruch masowy w sierpniu zaskoczył nas, jak zaskoczył wszystkich, lecz był wszak potwierdzeniem naszych analiz rzeczywistości polskiej.

- Czytając teraz "Rewolucję bez rewolucji" Leszka Moczulskiego, człowiek przeciera oczy i sprawdza, kiedy ta rzecz została napisana, czy aby na pewno w 1979 roku. Tak wiele z tego sprawdziło się nieomal co do joty.

- Sporo. Jednak kiedy "Rewolucja bez rewolucji" pojawiła się, spotkała się w kręgach opozycyjnych albo z niechęcią, albo z krytyką: ot, mitoman coś

powymyślał i bzdury wypisuje. Ja pamiętam, że w paryskiej "Kulturze", skądinąd dla rozwoju polskiej niezależnej myśli politycznej tak zaskazanej, ukazał się w czerwcu 1980 r. artykuł Socjusza. Cytował on Moczulskiego opinie, iż "zbliżamy się do okresu zgęszczonych wydarzeń w Polsce" i pytał z ironią - coż niby zapowiada owe "zgęszczone wydarzenia"? Nic. Związki zawodowe? Jakie tam związki, nie istnieją, są stłamszone! KPN? Puste gesty. Jak oni zamierzają swój program zrealizować w Polsce, gdzie nie da się zrobić nic, poza drukowaniem broszurek i kryciem się przed Bezpieką? To było wymyślane w czerwcu, na krótko przed Sierpniem. Sierpień dopisał epilog do myśli Moczulskiego. A co Sierpień dla nas zmienił? Dał nam szansę mówienia pełnym głosem. Ta szansa będzie się powiększała. Dał szansę organizowania politycznie społeczeństwa. Program KPN i programy innych powstających partii wchodzi na społeczną wokandę no i wreszcie, jak mówi Fedorowicz, zaczęliśmy mówić o wyborach, bo kiedyś i o nich trzeba zacząć mówić. A wtedy już niech liczy się wartość programów i ludzi za nimi stojących.

- To wszystko, co zmienił Sierpień?

- W gruncie rzeczy, Sierpień dla nas niczego nie zmienił. Przyspieszył jedynie. Przygotowywaliśmy się do niego. I do tego, co trzeba uczynić po nim. Uderzenie w nas przyszło wtedy, gdy po aresztowaniu Moczulskiego zabraliśmy się do porządkowania struktury naszej partii, przygotowania się do etapu działania w wymiarze ogólnopolskim i w skali masowej. Sądzone, że jak się zamknie kierownictwo, Konfederacja zostanie sparaliżowana.

- Nie udało się - i co dalej?

- Dalej? No cóż, będziemy tworzyli dużą partię, jeżeli okoliczności, Pan Bóg i sąsiedzi pozwolą.

- A pozwolą?

- Jestem optymistą.

- Jest pan urzędowym optymistą?

- Nie. Obserwuję i wyciągam wnioski.

- Na przykład?

- Na przykład ogromne zainteresowanie programem KPN w środowiskach robotniczych. A bez nich, trudno w Polsce o nadzieję. Trudno o cokolwiek.

ATAK FEUDAŁÓW

Na wojewódzkiej konferencji PZPR w Legnicy tow. M.F. Rakowski uznał za rzecz szczególnie pilną rozprawienie się z siłami antysocjalistycznymi pod postacią Konfederacji Polski Niepodległej. "Jest to jak wiadomo organizacja, której szefuje pan Moczulski - powiedział. Ostatnio głośno o niej, głównie z tej przyczyny, że pewna grupa ludzi w Polsce rozpętała ogromną kampanię na rzecz uwolnienia jego i jego współpracowników z więzienia, w którym przebywali, oczekując na rozprawę. Sąd tak dalece przejął się tą precyzyjnie zorganizowaną kampanią, że zwolniono Moczulskiego. On i jego koledzy odpowiadają z wolnej stopy. W międzyczasie sąd przełoży również rozprawę, a p. Moczulski i jego koledzy szaleją po kraju, jeżdżą, wygłaszają poglądy, o których chcielibyśmy kilka słów powiedzieć". Tutaj koniec cytatu zaczerpniętego /jak i wszystkie dalsze/ ze skrótu wystąpienia, opublikowanego przez "Trybunę Robotniczą" z 25 czerwca br.

Uwaga wstępna to pytanie: w jaki sposób "pewna" /w domyśle: nieliczna/ grupa, działająca wśród narodu, w którego "mądrość i rozwagę" pan MFR wierzy, mogła rozpętać ogromną i do tego precyzyjnie zorganizowaną kampanię? Ale jest coś znacznie poważniejszego. Otóż w dalszym ciągu czytamy, co następuje: "Uważam, że nie może być tolerancji dla prawa głoszenia poglądów, które wyznaje pan Moczulski... i niech mi nikt nie mówi tutaj o demokracji". I już jest jasne - Sąd Wojewódzki w Warszawie: - nie miał prawa zwalniać KPN-owców z więzienia, gdzie oczekiwali na rozprawę /parę tygodni temu mówiono się, iż przebywali w tymczasowym areszcie i czeka-

na ukończenie śledztwa - ale to już zupełny drobiazg;/ - jeżeli już ich zwolnił, to nie wolno było odkładać rozprawy; - jeśli rozprawę odłożył, to teraz musi wydać surowy wyrok skazujący.

Jak do tego usłyszę, że wicepremier od kontaktów ze związkami zawodowymi jest zwolennikiem całkowitej niezawisłości polskich sądów - skróci mnie ze śmiechem! Dostyć jednak żarcików, ponieważ w omawianym tekście mamy pokrótce zreferowany program KPN, po czym ogłoszono apel: "Myślę, że warto zachęcić niejednego towarzysza, niezależnie od jego przy należności związkowej, żeby powalczył trochę z poglądami głoszonymi przez Moczulskiego", a tu już uważam, że konieczne, dla dobra potencjalnych dyskutantów, podać kilka wyjaśnień.

1. Nie jest prawdą, że "program KPN-u sprowadza się do zlikwidowania PZPR", natomiast jest w nim mowa o zniesieniu w Konstytucji specjalnych uprawnień dla partii politycznej czy formacji pozornie ponadpartyjnej /np. FJN/ równości wobec prawa wszystkich partii i stronnictw politycznych oraz potrzebie przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów.

2. Nie jest prawdą, że "program KPN-u zakłada połączenie RFN i NRD", natomiast jest w nim mowa o potrzebie powszechnego uznania prawa Niemców do zjednoczenia i życia w jednym państwie.

3. Nie jest prawdą, że "KPN obiecuje, że po objęciu władzy rozwiąże służbę bezpieczeństwa, milicję i wojsko. Funkcjonariusze SB i MO traktowani będą po ludzku, tj. zorganizuje się im uczciwy i sprawiedliwy proces sądowy". To już jest zwykła bezczelność i próba szczytowania uzbrojonych ludzi na część społeczeństwa i dlatego trzeba podać pe-

ne cytaty z tzw. platformy wyborczej KPN z lutego 1980 r.: p.I.6. - Należy przywrócić powszechny szacunek polskim siłom zbrojnym. Żołnierz polski w tradycji narodowej stał się uosobieniem najwyższej ofiarności w walce o niepodległy byt. Dlatego wojsko polskie i dziś nie może być używane przez ciwko obywateli w imię Ojczyzny, nie może służyć celom jakiegokolwiek partii politycznej, ani ulegać presji politycznej, nie może być podporządkowane dowódcą - obywatelom niepolskim, ani poza polskimi ośrodkami dyspozycji.

p.III.5. - Natychmiast należy zlikwidować wszelkie relikwii okresu stalinowskiego, takie jak Służba Bezpieczeństwa - bezpośredni kontynuator UB, urzędy kontroli prasy, publikacji i widowisk oraz radiostacje zagłuszające. Za to o milicji nie udało mi się wogóle nic znaleźć...

I to ma być etyka dziennikarska naczelnego redaktora "Polityki"? Wyrzucony ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, redaktor Samitowski, nisko się kłania. Miejmy nadzieję, że ani partyjni, ani żołnierze, milicjanci czy zwykli pracownicy aparatu bezpieczeństwa nie dadzą się zwiariować i wciągną w walkę z wymyślonym wrogiem!

Jeszcze drobnostka na deser. Wystąpienie MFR kończy się tak: "Stawianie pytań w rodzaju - gdzie są te siły antysocjalistyczne - jest wręcz niepoważne". Z taką deklaracją można się zgodzić bez najmniejszego wahania. Najlepiej wyjaśnił to przecież już Jan Pietrzak pisząc, że siły antysocjalistyczne to ci, którzy przez ostatnie lata konsekwentnie budowali w Polsce feudalizm.

I to by było na tyle.

Tadeusz Żuczkiwicz

APEL

DO NAUCZYCIELI

DO PRAWNIKÓW

DO LEKARZY

DO TWÓRCÓW

W imieniu wielu tysięcy robotników i pracowników fabryk i przedsiębiorstw, ludzi żyjących z pracy swych rąk w miastach i we wsiach Katowickiego i Podbeskidzia - zwracam się do Was, którzy wszak wyrastacie z tego samego co my pnia.

Nie chcemy, być więcej bezimienną i bierną masą, z którą historia robi co chce. I nie będziemy już nigdy. Nie chcemy być bezmyślnymi robotami. Od Sierpnia wzięliśmy w swoje ręce bieg zdarzeń w kraju, w regionie, w

każdej miejscowości, w każdym miejscu pracy. Od Sierpnia traktujemy dosłownie to, co deklamowano o nas od dziesięcioleci z wysokich trybun.

Pragniemy przywrócić godność prawa i godność prawdy. Tak się stanie. Pragniemy zachować narodową tożsamość. Będzie zachowana. Pragniemy związać porwane nici dziejów ojczystych. Złączymy je. Pragniemy poszanowania dla człowieka, dla każdego człowieka jego poglądów i swobodnej myśli. Będzie takie poszanowanie.

Wiemy czego chcemy. Jest nas nieprzeliczona liczba i wygrać z nami nie sposób. Jesteśmy silni, uparci, zdeterminowani. Potrafimy sami uczynić to wszystko, co zamierzylimy czynić. Lecz z Waszą pomocą zrobimy to mądrzej, lepiej i prędzej. Potrzebujemy

Was. Wiemy dobrze, że Wy również potrzebujecie nas. Spotkajmy się w chlubnej tradycji polskiego robotnika i polskiego inteligenta na wspólnej odtąd drodze czynu, który zrobie z Polski Polskę.

Jest dla Was miejsce w grupach roboczych powołanych już do działania, a zajmujących się zwłaszcza pracą propagandową naszego ruchu, skargami i interwencjami w zakresie przestrzegania praworządności, programem odkłamywania historii ojczystej i literatury narodowej.

Każdy z Was jest na wagę zioła dla sprawy, którą podjęliśmy! Czekamy na Ciebie!

Regionalne Komitety
Obrony Więzionych
za Przekonania w Katowicach i Bielsku
Białym

FILM GROZY

Nie trzeba dewiz, których brak. Naciskasz guzik, masz film grozy za darmo. Antyimport. Od pól do ósmej wieczorem. W rolach głównych: Frankenstein na codzień - reporter Chyliński z zasłużonego zespołu DTV, Frankenstein od święta - pułkownik Rydzek z Komendy Głównej MO.

Ktoś się w Olsztynie podpalił. W Krakowie porwano z kolejek siedem staruszek i torturowano je żywym ogniem. Anarcho-syndykaliści przeczesali wrocławskie skwerki, wyrzucając z wózków wszystkie szwendające się tam niemowlęta. Na meczu Widzew-Bałtyk w drugiej połowie grano piłką, zszytą ze skóry zdartej w pierwszej połowie z porządkowego. Wzburzony tłum nie pozwolił lekarzom wysmarować obdartusa jodyną.

Straszono, oj jak straszono!

PRL stała się z dnia na dzień światowym centrum występku, zbrodni i bezceństwa. Trzysta

KORZENIE ZŁA

Rozmowa z prof. dr. Marią Turlejską - autorką wielu znanych i cenionych książek i studiów historycznych m.in. "Rok przed klęską", "Prawd i fikcji", "Sporu o Polskę", "Zapisu pierwszej dekady". Podczas wojny, była jedną z czołowych postaci konspiracyjnej PPR. W czasie Powstania Warszawskiego, żołnierz AL.

- Jest Pani m.in. autorką książki "Zapisy pierwszej dekady" o kształtowaniu się systemu politycznego PRL.

- Tak.

"Zapis" był autorstwa naukowca-komunisty z jedną z pierwszych legitymacji PPR. Przeszedł przez Pani własną, wewnętrzną cenzurę. Przez cenzurę recenzentów i redaktorów. Przez urzędową na koniec cenzurę. Wydało go partyjne wydawnictwo "Książka i Wiedza". Po dwunastu miesiącach książka została wycofana z księgarń i bibliotek. Od przeszło piętnastu lat bez wzmianki. Książka została po prostu zabita.

- Tak było.

- Jakże podano powody?

- Nie żyjemy w Wersalu. Po prostu "Zapis" zniknął.

- Jak Pani przypuszcza: dlaczego?

- Traktowałam o sprawach, o których przestało się mówić. Po prostu. A i układ materiału był taki, że mógł nasuwać nieprawomyślne wnioski.

- Więc porozmawiajmy o początkach nowego ładu.

- Rozmawiamy.

- Druga wojna światowa ma się ku końcowi. Istnieją dwa przeciwstawne ośrodki polityczne, pretendujące do reprezentowania narodu. Z jednej strony, Rząd Polski w Londynie wraz z Krajową Radą Ministrów, Radą Jedności Narodowej i dowódcą twem Armii Krajowej. Była to legalna kontynuacja rządu polskiego sprzed Września, opierająca się jednak o działające przed wojną opozycyjne polskie partie polityczne. Zapewniając legalizm władzy, poszerzało to społeczną bazę. Dodajmy do tego realnie sprawowany przez ową władzę rząd dusz w okupowanej Polsce oraz fakt, iż udało się jej stworzyć unikalne bodaj w historii powszechnej w tej skali, kompletne państwo podziemne. Ze sprawą administracją, finansami, oświatą wszystkich szczebli, z działalnością kulturalną, a na wet sportową, z prasą, nie mówiąc o wielkiej armii podziemnej. Z drugiej zaś, w lipcu 1944 r.

procent więcej zgwałceń, niż w drugim kwartale 1976. Osiemset razy więcej pobić po buzi, niż 2 czerwca 1978. Tysiąc trzysta dwa razy więcej "kurwamaci" niż w drugim półroczu 1979. O winnych pytać nie warto. Wiadomo. Elementy anty. Szaja dowodzona zaoznie przez Kowalczyków do spóły z Moczulskim i z ekspertem Gerekkiem.

Po prognozie pogody, która jest także gorsza niż nad Weitawą i Sprewą, biorę się do roboty. Podbijam czapkę blachą. Rąbnąłem ją wczoraj w fabryce, bo mi dyscyplina od tych strajków upadła. Odzwajam elektryczny silnik, który szwagier gwizdnął z warsztatu - i tkam kamizelkę kuloodporną. Ostrzę tasak. Oliwię broń, którą wyszabrowaliśmy z sąsiadem po bandyckim rozbiściu posterunku granicznego.

Na rano będę gotów. Trzeba wszak iść do roboty i muszę być przygotowany na wszystko. Skoro się żyje w największym na świecie Chicago...

Być może w drodze do pracy uda mi się zgrądzić inwalidzie gazetę. Poczytam sobie jaką dyskusję, albo dział listów, może nadeszło coś ciekawego. Lubię poczytać. Niedawno się dowiedziałem, że jedna pani socjolog na dniach obali system. A podobno wczoraj dwóch doradców "Solidarności" po dziewięciu miesiącach krećciej roboty dokopało się pod żywotne fundamenty i tylko patrzeć... Ufff!

A drzej Burjan

powstał PKWN, przemianowany później w Rząd Tymczasowy. Jakże były podstawy jego legalności? Jego oraz Krajowej Rady Narodowej.

- Rząd radziecki zerwał stosunki z Rządem Polskim w Londynie, w kwietniu 1943 roku. PKWN pełnił funkcję rządu tam, gdzie już była wkroczyła armia czerwona. Inaczej musiałyby tam być wyłączone radziecka administracja wojskowa.

- Pytałem nie o siłę, lecz o legalizm.

- Takie były po prostu fakty.

- Najpierw radzieckie wojska, za nimi PKWN?

- Tak.

- Czy nie sądzi Pani, że współczesny termin o "władzy przywiązanej w tece" znajduje oto swój rodowód? Tyle, że zamiast tecezek były raportówki.

- Wolę mówić o inicjatywach powołania PKWN. Bez zgody czy nawet inicjatywy radzieckiej do tego by nie doszło. Zarząd Główny Związku Patriotów Polskich i delegacja KRN partii do utworzenia od razu rządu tymczasowego. Stalin nie zgodził się. Wolał wówczas nie drażnić Anglików uznających przeciwieństwo Rząd Polski w Londynie. No i tak w Moskwie powstał PKWN. W wydanym Manifestie PKWN orzekł, że Rząd Polski w Londynie jest nielegalny, gdyż opiera się na Konstytucji Kwietniowej. Ta zaś była uznawana przez opozycję za narzuconą narodowi. Jest więc nielegalna. W konkluzji, nielegalna jest oparta o nią władza. W walor legalności posiada jedynie Konstytucja marcowa, na tej zaś opiera się PKWN.

- Zaiste, nienaganna konstrukcja myślowa. Je dno tylko nie pasuje: legalizm Konstytucji kwietniowej zakwestionowały ówczesne partie opozycyjne, te zaś były z kolei reprezentowane w Rządzie "londyńskim", co zapewniało mu legalność. No, ale mniejsza z tym. Interesujące, czy PKWN swoim programem i działaniem rzeczywiście był zgodny z Konstytucją marcową, na którą się powoływał?

- Raczej częściowo, tak to określimy. Prawniccy wielokrotnie usiłowali uzasadnić legalność PKWN.

- Zdobrym rezultatem?

- Hmm... Można raczej powiedzieć, że PKWN miał charakter rewolucyjny, czyli oparty na przemocy.

- Czyjej przemocy? Polskiej?

- No, PKWN powoływał się jednak na źródła legalne, nie na sukcesy wojenne ZSRR. Mówiono, że Rząd Polski w Londynie, stojąc na granicy z Traktatu Ryskiego odepierał się od realii, więc nie reprezentuje interesów narodu. Twierdzono, że to może doprowadzić do konfliktu zbrojnego o granice wschodnie. Twierdzono, że Rząd Polski w Londynie nie potrafił porozumieć się z ZSRR, a PKWN potrafił.

- Porozumieć się. To ładnie nawet brzmi. Czy nie wspomniano aby, z czyjej to winy doszło do "braku porozumienia" między Sikorskim, a Stalinem? Ciekawe byłoby posłuchać tego, w świetle wymordowania w Katyniu prawie całej polskiej kadry oficerskiej, w świetle łagrów i morderczej pracy niewolniczej kilku milionów Polaków w ZSRR, a choćby w świetle tego tylko, co obecnie się mówi i pisze z okazji nagłych awansów do postaci generała Sikorskiego... Przy okazji, jak to było, Pani Profesor, z owym rzekomo tchórzliwym, wręcz zdradzieckim i odbyłym chyłkiem opuszczeniem przez korpus generała Andersa terytorium ZSRR, o którym słyszałem na lekcjach historii?

- Ostatnio ujawnione dokumenty brytyjskie świadczą, że Mołotow z inicjatywy Stalina zwrócił się do Ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie z pytaniem, czy Churchill zgodziłby się na przejście wojsk Andersa na Bliskim Wschodzie. Churchill przystał na tę prośbę radziecką.

- Wracajmy do PKWN, jeśli można.

- Pewne jest, że PKWN miał bardzo wąskie oparcie w społeczeństwie polskim. Nieporównywalne w ogóle z sytuacją w tym względzie Rządu Polskiego. Tam, w PKWN, były trzy osoby, których nazwiska ktokolwiek w Polsce znał. Rzymowski, Jędrzychowski, Rola-Żymierski. Z wojskowych może pł. Berling, Wasilewska, jako pisarka, a bardziej przez nazwisko ojca, przedwojennego ministra. Jeszcze dwóch posłów sprzed wojny, Andrzej Witos, Ludowicz, i Somersztajn, syjonista.

- Czy do KRN wchodził przedstawiciel jakich znaczących polskich partii politycznych, działających przed wojną i potem w konspiracji?

- Nie. KRN utworzona była przez PPR, czyli głównie przez działaczy byłej KPP.

- Ależ to była przed wojną partia zupełnie nieliczna i bez oparcia społecznego, na dokładkę zdelegalizowana nie przez kogo innego, jak przez swoich mocodawców, przez Biuro Informacyjne w Moskwie. Personalnie, taka decyzja musiała wyjść od Stalina.

- KPP rzeczywiście miała znikome wpływy, mniejsze nawet niż komuniści w przedwojennej Czechosłowacji bądź Bułgarii. Miała jednak do 1935 roku kilku posłów w Sejmie.

- Do 1935 roku? Na trzy lata przed rozwiązaniem i na cztery przed wojną?

- Tak.

- PPR była więc bezpośrednią kontynuatką tej KPP.

- W pewnej mierze tak, Na czele jednak stanął średni aktyw KPP.

- "Góra" partyjna przegrała z "dołami"?

- Nie. "Góra" została wymordowana w ZSRR. Z członków kierownictwa KPP "czystki" przeżył tylko Alfred Lampe. Nie było go po prostu w ZSRR. Siedział w więzieniu w Rawiczu.

- Czy program PPR był styczny z programem KPP?

- W zasadzie nie. Przeciwnie projekt programu KPP z 1932 r. był programem Polski opartej ściśle na wzorach ZSRR. Mówiąc wprost, miała powstać na drodze rewolucji Polska Republika Rad.

- Oparcie się na wzorach ZSRR zaczęło głośno wprost dopiero w 1949 roku. A w tych latach, o których mówimy, czy PPR głosiła choćby to, iż Polska będzie krajem socjalistycznym?

- Nie. PPR nie rzucała wówczas tego hasła. Kiedyś tylko wspomniano w jednej z deklaracji, że taka może być perspektywa.

- A może program reform społecznych, zawarty w dokumentach programowych PPR wskazywał, że Polska będzie krajem socjalistycznym, pozwalała to domniemywać?

- Nie da się wysunąć takiego wniosku. Program reform społecznych PPR nie różnił się od programów reform, nakreślonych przez inne partie polityczne podziemne, czy to przez ludowców, czy przez socjalistów. Z trudem zresztą można uznać PPR za partię komunistyczną. Ani oni nie uważali siebie za komunistów, ani siebie nie nazywali komunistami. Oprócz tych ze stażem sprzed 1938 r. .

- Co łączyło PPR ze Związkiem Patriotów Polskich?

- Organizacyjnie nic. ZPP nie miał pojęcia o tym, co się dzieje w kraju. Do chwili przyjazdu do Moskwy delegacji KRN.

- Ależ to było dopiero wiosną 1944 roku!

- Tak.

- I mimo to, deklaracja ZPP z czerwca 1943 r. była conajmniej zbliżona, jeśli chodzi o sformułowania, do enuncjacji programowych PPR?

- Była taka zbieżność w zestawach haseł. Z tym, że deklaracja ZPP nie zawierała na przykład nawet hasła nacjonalizacji przemysłu.

- Czy do PKWN weszli w ogóle ludzie, cokolwiek działający w polskim podziemiu? Czy tylko osoby przebywające przez całą wojnę w ZSRR?

- Niezupełnie. W PKWN znaleźli się członkowie przybyłej do Moskwy delegacji KRN. Proporcja była jednak dwa do jednego na korzyść ZPP. Zarezerwowano wprawdzie pięć miejsc dla działaczy z Polski, ale one później nie zostały obsadzone.

- 31 grudnia 1944 r. PKWN przyjął nazwę Rządu Tymczasowego. Jednakże państwa koalicji antyhitlerowskiej uznały dopiero Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, powołany w czerwcu 1945 roku. Zgodnie z ustaleniami z Jałty, w jego skład mieli wejść przywódcy demokratyczni z kraju i z emigracji. Weszli?

- Kiedy z Rządu Polskiego w Londynie wyszedł Mikołajczyk ze swoją grupą, rządy zachodnie uznały nadal oficjalnie "Londyn", lecz nie wiązały już z nim nadziei swoich. Na podstawie umowy podpisanej w Moskwie w czerwcu 1945, do Rządu Jedności Narodowej mieli wejść w jednej trzeciej przedstawiciele demokratycznych ugrupowań z kraju i z zagranicy, którzy dotąd nie brali w nim udziału. Faktycznie weszło ich trochę mniej.

- Czy to były proporcje odpowiednie do popularności poszczególnych ugrupowań w polskim społeczeństwie?

- Trudno orzec z całą pewnością. Nie było wówczas wyborów.

- Pomóżmy sobie. Zastosujmy kryteria pomocnicze: popularność przed wojną, udział w ruchu oporu, liczebność partii w pierwszym okresie działalności powojennej.

- Przed wojną najsilniejsi byli ludowcy, potem PPS i endecja. Podczas wojny największa była Armia Krajowa, licząca około ćwierć miliona żołnierzy, potem Bataliony Chłopskie - około stu tysięcy. Armia Ludowa liczyła około 20 tys. Ostatnie wreszcie kryterium: na początku 1946 roku PSL liczyło 600 tys. członków, 300 tys. PPR i 200 tys. PPS. W Rządzie Jedności Narodowej ministerstw było osiemnaście. PPR miała 6 tek, PPS pięć, ludowcy trzy, premier był z PPS, pierwszy wicepremier z PPR. Kluczowe ministerstwa objęła PPR.

- Dodatkowo prezydentem KRN był Bierut. A czy ta PPS, odgrywająca wówczas znaczną przeciwną rolę, była tą samą PPS, która przed wojną zdecydowanie przewodziła polskiej klasie robotniczej?

- Tą samą na pewno nie. Ale jednak było tam bardzo wielu dawnych działaczy. Pamiętajmy jednak, że w 1939 r. PPS rozpadła się na większy odłam - WRN, i mniejszy - Polskich Socjalistów. Z tego mniejszego wyłoniła się RPPS, a od niej z kolei odłamała się grupa Lewicowa z Osóbką-Morawskim i utworzyła po wojnie tę właśnie PPS.

- Dlaczego więc największe ugrupowanie socjalistyczne, WRN nie mogło wejść do Rządu Jedności?

- Przywódcy WRN z Tomaszem Arciszewskim, odrzucili wszelkie kompromisy, uważając się za jedynych prawdziwych spadkobierców tradycji socjalistycznej polskiej.

- Działacze z WRN znaleźli się więc poza obrębem życia politycznego. Czy nie mogli założyć odrębnej partii, działać w powojennej PPS?

- Niektórzy działali. Cyrankiewicz i jego towarzysze byli przecież w WRN. Z tym, nurtem byli też związani Henryk Jabłoński, Ryszard Wojna. Inni, Kazimierz Pużak, Antoni Zdanowski i wielu, zostali aresztowani i skończyli tragicznie.

- Jak przedstawiała się dynamika wzrostu szeregów poszczególnych partii?
- PPR w czasie wojny liczyła 10 tys. członków. To znaczy pod sam koniec. P wojnie jej liczebność szybko rośnie. Poza wszystkim, była to przecież partia rządząca.
- Niektóre działające w czasie wojny w podziemiu partie postanowiły ujawnić się po wkroczeniu armii radzieckiej, zalegalizować. Podobnie zdecydowała postąpić Rada Jedności Narodowej i Krajowa Rada Ministrów. Jakże były losy delegata rządu J.S.Jankowskiego, komendanta AK gen. Okulickiego, ministrów - Bienia z SL, Pajdaka z PPS-WRN i Jasiukiewicza z SN, którzy podjęli w tej sprawie rozmowy z władzami radzieckimi?
- Spotkał ich tragiczny los. Zostali uznani natychmiast za... organizatorów dywersji na tyłach frontu, wywiezieni do Moskwy i osadzeni w więzieniu. Było ich w sumie szesnastu wybitnych działaczy Polskiej Podziemnej. Trzech uwięziono.
- No tak... A czy Rząd Jedności Narodowej uczynił cokolwiek za... organizatorów dywersji na tyłach frontu, wywiezieni do Moskwy i osadzeni w więzieniu. Było ich w sumie szesnastu wybitnych działaczy Polskiej Podziemnej. Trzech uwięziono.
- No tak... A czy Rząd Jedności Narodowej uczynił cokolwiek za... organizatorów dywersji na tyłach frontu, wywiezieni do Moskwy i osadzeni w więzieniu. Było ich w sumie szesnastu wybitnych działaczy Polskiej Podziemnej. Trzech uwięziono.
- w ówczesnej prasie rządowej pisano, że - powinni stanąć przed polskim sądem.
- Wobec tego, czy zalegalizowane partie polityczne, które nie chciały wejść do zdominowanego przez PPR "bloku demokratycznego" - PSL i Stronictwo Pracy - mogły swobodnie rozwijać działalność?
- Nie zupełnie. W zarządzie najsilniejszego okręgu SP, na Śląsku, przeprowadzono rewizję i aresztowano wielu działaczy. W wielu powiatach ograniczono działalność PSL: np. zamknięto 10 zarządów powiatowych. Im bliżej wyborów, tym surowsze były represje. Już samo powstanie PSL tworzyło sytuację pluralizmu. Posłowie PSL do KRN publicznie składali interpelacje dotyczące rewizji i represji.
- Od początku nie kochano pluralizmu. Czy jednak do rad narodowych w terenie też wchodziłi ludzie z PSL?
- Tak. Jeszcze w 1946 roku było wielu starostów z PSL. Dopiero po referendum zaczęło się usuwanie ich ze stanowisk. Ostry kurs zaczął się w marcu 46, od nocnej rewizji w lokalu Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w Alejach Jeruzolimskich w Warszawie. Później był zjazd Związku Samopomoc Chłopskiej, organizowany przez PPR. Ponad sześćset delegatów z PSL nie widziało innej możliwości, jak opuścić zjazd i napisać wspólny komunikat.
- Jaka partia kontrolowała armię?
- Zgodnie z Konstytucją marcową wojsko miało być w zasadzie apolityczne. Ale kadra oficerska wywodziła się głównie z armii radzieckiej, bądź z I Armii WP. Z ML było bardzo niewielu oficerów.
- Resort bezpieczeństwa?
- Tam dla odmiany pion partyjny był... niezależny od instancji terenowych. Krótko wiceministrem resortu był Wachowicz z PPS. W milicji było na początku wielu żołnierzy AK i BCH. Potem ich usunięto.
- Zgodnie z Jaitą i Poczdamem wybory miały się odbyć jak tylko to będzie możliwe. Jakoś to się przeciągnęło jakby?
- PPR argumentowała, że wciąż miliony ludzi są poza krajem. Że są obszary gdzie toczą się bratobójcze walki...
- Demokratyczne wybory położyłyby im kres.
- Przypuszczalnie. Ale najpierw odbyło się referendum, w czerwcu 1946.
- Można było zrobić referendum, a wyborów nie?
- W Poczdamie Bierut obiecał, że wybory odbędą się w pierwszej połowie 1946 roku najpóźniej. Rząd musiał się wtedy liczyć z opinią Zachodu, urządzono więc w ostatnim dniu owego terminu oblicanego, 30 czerwca 1946, referendum właśnie.
- Skąd to liczenie się z opinią Zachodu?
- Polska żyła w znacznej mierze z pomocy amerykańskiej. Na kartki można było dostać z polskich produktów tylko cukier i śledzie.

Cała reszta pochodziła z UNRRA, Polska korzystała obok kredytów radzieckich, z pożyczek USA i Szwecji.

- Referendum "udało się". Wybory tak... Owszem. Jego wyniki zaskoczyły tak PSL, jak i nawet większość przynajmniej stronnictwo z "bloku demokratycznego". Były inne, niż... były. Można tak wnioskować z wyników cząstkowych, bowiem do dzisiaj protokoły komisji wyborczych, jeśli ich nie zniszczono, są w każdym radzie niedostępne dla historyków. PSL wniosło do KRN interpelację, stwierdzając w oparciu o obliczenia swoich przedstawicieli w okręgach wyborczych - niezgodność wyników ogólnych ze szczegółowymi.
 - Jakże były naprawdę?
 - Nie wiem, czy ktoś na to odpowie. Ja nie.
 - Niedawno były premier Rządu Tymczasowego i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Edward Osóbka-Morawski, powiedział publicznie, co zostało zresztą wydrukowane w oficjalnej prasie: "Czy mogliśmy demokratycznie wygrać wybory, jeżeli mieliśmy milion robotników, a chłopci byli w PSL i jeszcze było mieszczactwo?"
 - To jest prawdopodobnie uogólnienie.
 - Dlaczego tacy wybitni w końcu politycy, jak Mikołajczyk i Popiel na przykład, wyjechali z kraju, zamiast zostać i stanąć na czele legalnej przeciw opozycji?
 - Mikołajczyk nie był ślepy i głuchy. Widział co się stało z przywódcami partii chłopskich w innych krajach "demokracji ludowej". Wrócił z emigracji w 1945 roku, choć zdawał sobie sprawę z ryzyka, na jakie się naraża. Ale chciał wykorzystać każdą najmniejszą nawet szansę. Kiedy tej szansy zabrakło, wyjechał.
 - To, co usłyszałem od Pani Profesor, stawia w dziwnym świetle tak częste ostatnio przy okazji "odnowy" opinie oratorów, jakoby ów "dziewięć miesięcy" PPR-owski był czasem trudnym bardzo, lecz czystym i prawym. I że to dopiero w 1948 czy 49 roku zaczęło być "be". Warto chyba na koniec spuentować okres polskiej historii najnowszej. Może nada się w tym celu prawo Finaglesa? Oto one: "Jeżeli jakaś praca została od początku źle zrobiona, wszelkie usiłowania jej poprawienia jeszcze ją pogorszą".
-
- ## DOKUMENT HANBY
-
- Prezentujemy oryginalne zapisy stenograficzne z procesów poznańskich, zaaranżowanych po tragedii Czerwca '56. Są to rzeź jasnokielne fragmenty. Wystarczające jednak, aby ujrzeć na ognieniu oka prawdziwe oblicze "ludowej sprawiedliwości". Tutaj Temida nie musi mieć przewiązanych oczu. Jest ślepa. Oślepiła ją nienawiść. I strach. Jest to część większej całości. Całość obejmuje procesy polityczne roku 1945, 46, 47, czasów rozpisanego stalinizmu, lata 1968, 1970 i 71, 1976... Do tej całości dojdą przeciwieństwo kiedyś fragmenty farsy, odbywającej się akurat w sali 203 Sądu Wojewódzkiego w Warszawie: procesu politycznego Leszka Moczulskiego i Jego współtowarzyszy z kierownictwa Konfederacji Polskiej Niepodległej. Ujrzyście ludzką małość. Ale ujrzyście także gniew, nienawiść. I godność. Czytajcie, bądźcie czujni. To nie upióry przeszłości wychyla się ku nam. To trwa. Bo nie zapominajcie: dziś oni - jutro my!
- =====
- SEDZIA: Obywatel Strzałkowski?
Strzałkowski: Strzałkowski Jan, lat 54, pracownik umysłowy, Kościuski 104 mieszkania 4.
SEDZIA: Tutaj do oskarżonych obcy, nie krewny?
STRZAŁKOWSKI: Obcy.

3

SEDZIA: Świadka zgodnie z przepisami pouczam, że zeznając przed Sądem jest obowiązany mówić tylko prawdę, dlatego że za fałszywe zeznania Kodeks Karny przewiduje karę, no i poza tym świadek bierze odpowiedzialność za to, co powie. Proszę świadka o złożenie przysiężenia. Proszę powtórzyć: świadom wagi moich słów i odpowiedzialności przed prawem przysięgam uroczyście, że będę mówił szczerą prawdę niczego nie ukrywając z tego co mi jest wiadome. Świadek zostaławnioskowany na okoliczność, w jakich okolicznościach zginał jego syn. Proszę opowiedzieć, co świadek wie na ten temat?

STRZAŁKOWSKI: Romek tego dnia nie wrócił do domu. Szukaliśmy go w szpitalach... Był... na Raszei, figurował pod pozycją 10. - ZABITY. Nie pozwolono obejrzeć zwłok, ale sanitariusz udostępnił. Leżał w trzecim garażu... mała krwawa plama na kuszulce z lewej strony i siniak na udzie prawej nogi. Poza tym zwłokami były nie zmienione. Acha... legitymacja szkolną miał położoną na piersi. Trzeba było mieć pozwolenie na pochowanie Romka, przepraszam, na odebranie zwłok Romka. Z KW MO. Oni mówili, że nic nie wiedzą, że to załatwia Prokuratura. Prokuratury nie było. Była rozbita. Na Marcinkowskiego w MO powiedzieli, że pogrzeź będzie wspaniały. Nie zgodziłem się i pełnomocnik ministra zezwolił wyjątkowo na indywidualny pogrzeb. Ale potem w domu przedstawiciel wydziału Zdrowia... nie wiem jak się nazywał... dał mi do zrozumienia, że jest zainteresowanie zwłokami Romka i poprosił o natychmiastowe przeniesienie zwłok do Junikowo. Pisałem nekrolog, ale cały zaklamali. Nie było tam ile ma lat i że jest uczniem szkoły podstawowej i godzinę pogrzebu zmienili. A UB przychodziło codziennie i nawet ten, co sprzedawał kwiaty w kwaciarni przed pogrzebem, a potem był w kaplicy, to też był funkcjonariusz. Kazał zamknąć trumnę... że nie pozwalają przepisy... jeżeli dziecko zamordowali, to niech sobie patrzą na swoje dziecko... Po pogrzebie widziałem, jak odjechały dwie ciężarówki pełne milicjantów. Oświadczyli, że przychodzą w sprawie renty, żądali danych personalnych i pytali, czy coś wiem. Ciągłe przychodzili, ciągle pytali. Jeden z nich miał kartę, na niej było 12 nazwisk dzieci zabitych. Pamiętam nazwisko Hope, Duńkiewicz. Strzał w serce. Już w lipcu to przyszedł śledczy Jaśkowiak z UB. Mówił, że mają świadków dwóch śmierci Romka. Jedną była pielęgniarka z UB - prosiłem nazwisko - nie dali. Jaśkowiak mówił, że Romek pomagał tej pielęgniarce przy przenoszeniu opatrunków i wtedy go zabił. Ona widziała. Dlaczego nie ratowała?... Ona potem w sądzie mówiła... to była Teofila K., że po śmierci umieściła zwłoki Romka na krześle i podparła go pompką od roweru. Mówiła, że słyszała świst kul. To nieprawda! Śledztwo dostarczyło niezbitych dowodów, że kłamała. I w...oki Sąd o tym wiem. On został zamordowany w drodze na pierwsze piętro i on miał wtedy podniesione do góry rączki. To wykazała Medycyna Sądowa. Osobą Teofila K. posłużono się, żeby ukryć prawdziwych zabójców mego syna. Ale to nie wszystko. Teofila K. targnęła się na świetlaną pamięć mego dziecka. Składając w charakterze świadka zeznania przed wiceprokuratorem Grzędzielewskim, kobieta ta nie zawahała się twierdzić, iż przed swoją tragiczną śmiercią mój Romek płądrował mieszkania. Dopiero będąc przesłuchiwaną jako podejrzana Teofila K. swoje nikczemne oszczerstwa odwołała i wyjaśniła, że tam był inny chłopiec. Nie bacząc na to w treści postanowienia umarzającego śledztwo Prokurator Wojewódzki określił wyjaśnienia podejrzanej jako "jasne i logiczne"... Stojąc przed gmachem WUBP Romek trzymał w swoich rękach sztandar narodowy. Pragnąc znieślić pamięć bohaterskiego dziecka była funkcjonariuszka UB Teofila K. zeznała, że przed śmiercią mój syn miał w ręku... szcztok na kij. Składając świadomie fałszywe zeznania Teofila K. usiłowała wprowadzić w błąd nie tylko władze i społeczeństwo, lecz również i nas - rodziców zamordowanego dziecka. Starając się ona stworzyć fałszywy obraz jego śmierci, odwrócić podejrzanie od prawdziwych morderców, rzucić cień na ludzi niewinnych, a wreszcie - oplwać i zniesłać pamięć naszego synka. Dlatego odmowa ścigania Teo-

fili K. narusza moje prawa jako ojca zabitego dziecka. Gdy się dowiedziałem, że śledztwo przeciwko Teofilii K. zostało umorzono, nasunęła mi się myśl, że istotną przyczyną tego postanowienia stanowią nie przesłanki natury rzeczowej i prawnej, lecz jedynie względy o charakterze politycznym. Mój syn odegrał w wypadkach poznańskich rolę symboliczną. W ogniu walki, wśród gradu kul pochwycony on leżący na ziemi skrwawiony sztandar narodowy i rozwinął go przed siejącymi ogniem oknami gmachu WUBP. Wtedy tysiące ludzi patrzących na tę scenę porwało wzruszenie i entuzjazm. I ja, i moja żona wychowywaliśmy Romka w duchu polskiego patriotyzmu. Jesteśmy patriotami i rozumiemy czym jest polska racja stanu. Ale syn nasz nie poległ w walce, ani nie padł od zbiąkanej kuli. Dziecko nasze zostało zamordowane - samotne i bez bronne - w budynku WUBP. Bezlitosni siepacze wzięli na nim odwet za to, że na oczach zgromadzonych tłumów ono rozwinęło polską chorągiew narodową, ten symbol wolności. Ukrywanie przed społeczeństwem owej strasznej zbrodni oraz okoliczności, wśród których ona została popełniona, oślanianie przed wsgardą społeczeństwa zabójców naszego Romka - to nie jest racja stanu. To tylko trwoga przed potępiającym wyrokiem historii tych, na których głowy spada odpowiedzialność za niewinnie przelaną krew polskiego dziecka.

SEDZIA: Dziękuję, świadek jest wolny.
PROKURATOR EDWARD KLIMCZAK: Obywatele Sędziowie. Ocena wypadków poznańskich została przeprowadzona przez Partię i Rząd niezwłocznie po ich zakończeniu. Wyciągnięto z nich odpowiednie wnioski, które są i będą nadal realizowane. Nie moja rzecz tutaj oceniać, czy forma strajku i demonstracji obrona przez robotników poznańskich jest słuszna. Z całą pewnością jednak można stwierdzić, że nie było zamiarem robotników poznańskich doprowadzić do stanu bezprawia i warunków, które by mogły wykorzystać elementy wrogie klasie robotniczej. To się jednak stało i to co się stało było sprzeczne z interesem robotników. Robotnicy Poznania padli ofiarą prowokacji. Hasła "Delegacja ZISPO została aresztowana!", "Bracia i siostry idźmy na Miynską uwolnić niewinnie aresztowanych naszych braci", "UB strzela do dzieci!" i tym podobne trafiły na podatny grunt u chuliganów, kryminalistów i ogłupionej hasiami młodzieży, która kieruje swe kroki na ulicę Kochanowskiego przed gmach Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Tu właśnie koncentruje się atak tych wszystkich ludzi, cała nawiść kieruje się przeciwko funkcjonariuszom Bezpieczeństwa Publicznego. W rezultacie padają strzały, poleca się krew, poległ żołnierz i pracownicy bezpieczeństwa, którzy bronili swoich posterunków. Sądze, że trzeba odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie. Jak to się stało, że napaścnicy nie napotkali na opór organu porządku publicznego. Wydaje się słuszną odpowiedź: chuligańskie bojówki działały niejako pod osłoną demonstracji robotniczej, a władza ludowa nie strzela, nie unie i nie będzie strzelać do robotników.

WOKAT HEJNOWSKI: ... strzelano do tłumu bezbronnego. Dlaczego, z jakiej racji? Przecież ten tłum nikomu nie zrobił krzywdy. Sąd ma mandat od Narodu Polskiego żeby orzekać, wymierzać sprawiedliwość. I ja się pytam czy Naród Polski czeka na ukaranie tu oskarżonych, czy naród widzi w tych ludziach sprawców nieszczęścia z dnia 28 czerwca bieżącego roku? To był dzień tragiczny, tysiące ludzi opłakuje ten dzień. Śmierć, kalectwo, utrata najbliższych, rany, tragiczny bolesny dzień i za ten bezmiar bólu, za tę sumę zła kto ma przed Sądem odpowiadać? Zapewniam Wysoki Sąd, że nie na to czeka naród polski. Na swoich prokuratorów czekają biurokraci, którzy zwinili wypadki czerwcowe, biurokraci, którzy się oderwali od mas. A co to znaczy oderwać się od mas, bo tym pojęciem bardzo często się operuje, a muszę powiedzieć, że to jest pojęcie dość mgliste. Oderwanie się od mas, znaczy, że rządzący przestali być elitą ideową, a stali się elitą konsumpcyjną. Na swoich prokuratorów czekają te kule, które ugodziły tramwajarkę i dziecko.

Jak teraz wiadomo na pewno, Romka Strzałkowskiego zastrzelono z zimną krwią w garażu

dok. na str. 14

dok. **DOKUMENTU...**

ach poznańskiego UB. Zgarnęli go z ulicy, wprowadzili do gmachu z podniesionymi rękami i... Oprawców było czworo. Trzech młodych mężczyzn i - ręka się wzdraga! - kobieta. Funkcjonariusze bezpieki. Co czuło to polskie dziecko na sekundy przed śmiercią z rąk ludzi tego samego języka, bo nie chce powiedzieć - rodaków? O czym myślał ten chłopiec, spoglądając w oczy zbirów, widząc rękę unoszącą się z pistoletem, i gdy w ostatnim ułamku, w ostatnim mgnieniu życia dostrzegą być może ogień z celowanej w Jego serce lufy, gdy poczuł uderzenie polskiej kuli polską posianą ręką? Co myślał - o nas, o naszej obojętności na zło, o naszej zgodzie na terror, nierząd i zniewalanie umysłów? A co myśli dzisiaj owa "kobieta" z UB? Albo zabójca dziecka? Być może jest na zastużonej emeryturze i ma dużo czasu na myślenie. Co dzieje się w tym człowieku? Albo - towarzysz prokurator Edward Klimczak. Wtedy mówił z takim ogniem, z taką

oratorską swadą:

"... władza ludowa nie strzela, nie umie i nie będzie strzelać do robotników". Był rok 1956. Potem przyszło Wybrzeże. Czy dzisiaj towarzysz Klimczak myśli tak samo? A może uczestniczy w "odnowie"? Zwiera szeregi i daje odpór?

Na swoich prokuratorów czekają nie tylko te kule, które ugodziły tramwajarkę i dziecko, i setkę innych bezbronnych prostych ludzi w Poznaniu, i dzieci, kobiety, mężczyzn w Gdańsku, Szczecinie, Gdyni, Elblągu. Nie tylko kule będą kiedyś osądzone. Także ręce, które je wysłały. Także chore na schizofrenię "dziejowej misji" mózgi. Ci Polacy, którzy Polakom zgotowali ten los.

Nadejście godzina sprawiedliwości. Mimo, żeś odszedł, Romku, doczekasz.

O „GRUNWALDZIE”, GRUNWALDZIE I POGROMIE KIELECKIM

"Nazwa Grunwald" pojawia się ostatnio często w polskim życiu publicznym i wzbudza wiele emocji. Jest też zupełnie niezrozumiała. Nazwa ta ma zapewne stanowić jakiś symbol, ale jak dotąd nie widać żadnego związku Grunwaldu z "Grunwaldem". Ludzie odwołujący się do grunwaldzkiej legendy powinni określić, z ich sympatie są po stronie króla-cudzoziemca i jego wielonarodowego, tolerancyjnego państwa, czy wielkiego mistra i jego doskonale jednolitego kraju, opartego na wymuszaniu siłą jedności i posłuszeństwa dla obowiązującej, w dodatku opacznie pojmowanej ideologii. W tej sprawie nie powinno być niedomówień.

I jeszcze jedna sprawa, nie związana bezpośrednio z poprzednią. Zbliżyła się data 4 lipca, a z nią 35 rocznica najbardziej haniebnego zdarzenia w powojennej historii Polski. Dokładnie 35 lat temu na ulicy Planty 7 w Kielcach tłum, ogarnięty szałem nietolerancji i antysemityzmu, dokonał pogromu zamieszkałej tam ludności żydowskiej. Pogrom trwał cały dzień, rozszerzył się na całe miasto i okolice. Tłum czuł się bezkarny, część milicji, jak pisała ówczesna polska prasa - zamiast opanować sytuację przyłączyła się do mordowania /np. "Dziennik Polski", 10 lipca 1946/. Zabijano kobiety i dzieci, wywiekano z pociągów podróżnych - Żydów i trawiono ich na peronach. Rozpuszczana świadomość w poprzednich dniach plotka o mordach rytualnych przynosiła swe owoce. A wszystko to działo się w kraju, który słynął z tolerancji, i w kraju, który - nie ze swej winy - stał się zbiorową mogiłą narodu żydowskiego.

Tej karty nie wymażemy nigdy z naszych dziejów. Milczenie o niej nie oczyści naszych sumień, może je za to uodpornić na nowe próby. Musimy oddać hołd poległym przed 35 laty, musimy oczyścić raz na zawsze stosunki polsko-żydowskie, naszą wspólną historię na wspólnej ziemi. Niech 4 lipca tego roku będzie dniem pojednania, dniem odrzucenia obcych tej ziemi demonów, z którymi walczyliśmy także pod Grunwaldem.

Marcin Ryszkiewicz

Zjednoczenie Patriotyczne (!?) „Grunwald”

W warszawskich rozmowach słyszy się coraz częściej pytanie: "Kato to jest arcy-patriota Grunwaldu - jest to taki Ukrainiec, który opluwa polskich Żydów, żeby Polaków wysłać do żagrów".

Opowiedzenie tego smutnego żartu mogłoby zakorzyć wyjaśnienie Czytelnikom tego, kto powołał do życia, jakimi hasłami się wypowiada i jakie są prawdziwe cele stowarzyszenia Grunwald.

Z częstotliwością wynikającą z wolnościowych zrywów narodowych, niczym szczury z kanałów pełnych antypolskich fekali wypełniają "prawdziwi szermierze sprawy narodowej".

Pod /coz to innymi /nazwami kryją się identyczne programy i osoby - w 1956 roku było to Koło natolińskie, w 1968 r. tzw. partyzanci, a ostatnio "Grunwald". Budzą oni powszechną odrazę społeczeństwa, osobiście jednak odczuwam dla nich pewien rodzaj przewrotnego uznania, widząc w nich do końca wiernych fuhrewowi bojowników o ostateczną likwidację kwestii żydowskiej.

Gdy w 1956 roku we krwi robotników Poznania rozplynęły się mury więzienne stalinowskiego państwa policyjnego i zapanował tzw. popaździernikowa odwilż, niektórzy członkowie Biura Politycznego PZPR przystąpili do kontrofensywy.

Grupa działaczy politycznych, którzy w większości byli pracownikami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, postanowiła odwilż zastąpić antysemicką nagonką. Udało się im tym sposobem przygotować usztywnienie kursu politycznego, które nastąpiło już w 1957 roku. Grupa ta, eufemistycznie określająca się "natolińska", będąc bezpośrednio odpowiedzialną za likwidację żydowskiej Października, wstawiła się próbą przedstawienia się jako jedne prawdziwe ofiary terroru UB, gdyż... wypełnianie rozkazów powodowało u oprawców straty moralne!

U marca 1968 roku studenci wystąpili w obronie kultury i tożsamości narodowej. Stanowiło to symptom niezadowolenia ogólnospołecznego, które ujawniło się z taką siłą w grudniu 1970 roku.

Do ofensywy przystąpili partyjni propagandziści "wyjaśnili" oni, że w rozruchach uczestniczyli nie studenci, a agenci imperializmu. A bunt stu-



dentów nie wynikał z obrony suwerenności, a był eskalacją syjonistycznych trendów. Zorganizowano powszechne polowanie z nagonką na Żydów - zwierzyli się nam wszyscy: zapędzono nas w dekadę dynamicznego rozwoju.

Druga Polska okazała się ghettem ogólnonarodowym. I znowu, ci którzy przez całe 10-letnie potakiwali i byli zadowoleni, przystąpili do polowania mimo, że po 1968 roku trudniej o zwierzyne. Ale gdzie znajomość antropologii społecznej u naszych myślicieli! "Żydem" jest każdy, kto żąda demokratyzacji i ukarania winnych robotniczych masakr.

Pod patronatem sekretarza Olszewskiego powstało Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald". Mimo swidentnej sprzeczności z Konstytucją PRL, zarejestrowano je jako stowarzyszenie... wyższej użyteczności publicznej! Statut Zjednoczenia jest sprzeczny ze statutem PZPR, ale strażnicy czystości moralnej partii nie widzą niebezpieczeństwa w szeregach ideologii rasistowskiej.

W szeregach członków "Grunwald" witamy wypróbowanego grona: B.Poreba - reżyser znany z produk-

owania pod życzliwym patronatem tow. Zubca niezwykle kosztownych i nierentownych...
- A.Gontarz - "pryszczaty" wódz dusz, który w marcu 1968 tworzył ideologiczną podbudowę totalitarnych rządów Gierka,
- K.Kakol - redaktor naczelny milicyjnego brukowca, jako minister - kierownik wydziału d/s wyznań realizował ostry kurs ateizacji społeczeństwa, utrudniał działalność duszpasterką Kościoła,
- W.Machejek - zawsze pierwszy w szeregu wiernych, witających każdego I sekretarza i towarzyszący mu we wszystkich wysiłkach na rzecz zniszczenia Polski.

Jak dotychczas tekst powyższy zawiera tylko odpowiedź na pytanie: kto to robi? i - co robi? Powstaje otwarte pytanie: dlaczego?

Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald" zostało powołane do życia dla powstrzymania procesu odnowy w Polsce i jest jednoznacznie wymierzone przeciwko bytowi państwowemu PRL.

Jerzy Menkes

Z OSTATNIEJ CHWILI

Już po zamknięciu numeru napłynęły do nas następane materiały dotyczące prowokacyjnego posunięcia władz jakim było ponowne uwięzienie przywódców KPN.

A oto one:

Z Gdańska

Oświadczenie Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania

Ponowne aresztowanie w dniu 9.07.1981 r. trzech działaczy Konfederacji Polski Niepodległej: Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego jest złamaniem punktu 4 Porozumienia Gdańskiego oraz tych wszystkich umów społecznych, które doprowadziły do uwolnienia więzionych za przekonania w czerwcu br. Biorąc pod uwagę całość sytuacji naszego społeczeństwa oczekującego na Zjazd PZPR w ciągu najbliższych dni, na trwające wybory do władz NSZZ "Solidarność" - aktu tego nie można inaczej określić jak mianem świadomego prowokowania napięć społecznych, świadomego tworzenia atmosfery konfliktu. Nie możemy nie łączyć faktu ponownego uwięzienia działaczy KPN z działaniami, które zmusiły, niektóre sekcje branżowe naszego związku do podjęcia akcji protestacyjnych w sytuacji gdy nasze społeczeństwo potrzebuje spokoju, zdajemy sobie sprawę z faktu, że problem więźniów sumienia jest tylko częścią zagadnienia, którym jest praworządność w naszym kraju. W maju i czerwcu walczyliśmy o uwolnienie tylko więźniów politycznych, teraz będziemy konsekwentnie realizować 12 punktów uchwały i Ogólnopolskiego Zjazdu Regionalnych i Uczelnianych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania/.../

Osobom i ugrupowaniom represjonowanym za przekonania i niezależną działalność społeczno-polityczną zarzuca się głównie łamanie Konstytucji PRL, działanie przeciw sojuszm PRL, znieważanie organów państwowych i organizacji politycznych, poniżanie narodu polskiego, ustroju PRL oraz naczelnych organów władzy, przynależność do związków przestępczych, wydawanie pism poza cenzurą, a nawet dążność do pozbawienia niepodległości PRL. Stawianie tego rodzaju zarzutów polskim patriotom w ogóle, szczególnie w obecnej sytuacji jest nieodpuszczalne. Podstawowym warunkiem spokojnego życia i wydajnej pracy jest pełne poczucie sprawiedliwości, bezpieczeństwa i ładu społecznego. Tymczasem wbrew deklaracjom władz PRL w naszym

kraju represjonuje się nadal ludzi za przekonania, nadal więzi się i represjonuje się patriotów, którzy jako pierwsi mieli odwagę podjąć walkę o poprawę losu narodu polskiego, nadal grozi się procesami politycznymi Polakom za ich patriotyzm, co więcej nasilają swą destrukcyjną działalność siły, które chcą zepchnąć cały naród do stanu

sprzed sierpnia 1980 r. Drastycznym tego przykładem jest prowokacja dokonana wobec przedstawicieli NSZZ "Solidarność" 19.3.1981 r.. Temu wszystkiemu trzeba położyć kres. Pierwszorzędną i nagłą potrzebą dla przestrzegania wolności obywatelskich jest uwolnienie więźniów politycznych oraz zaprzestanie represji za niezależną działalność społeczno-polityczną. Ponadto w pełni popieramy stanowisko NSZZ "Solidarność" uchwalone na posiedzeniu KKP w dniu 10.4.1981 r. w sprawie praworządności i więźniów politycznych.

Jednocześnie uważamy, że w najbliższym czasie należy podjąć szeroką akcję propagandową o następującym charakterze: - informowanie w biuletynach i radiowęzłach zakładowych o powyższym programie, nawiązanie szerokiej współpracy z sekcjami branżowymi zainteresowanymi wymienionymi problemami, informowanie społeczeństwa poprzez system nagłośnienia bezpośrednio wychodzący na ulicę. Zwrócenie się do Komisji Zakładowej oraz Zakładowych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania z prośbą o wywieszenie transparentów o treści domagających się realizacji pkt. 3 i 4 Porozumienia Gdańskiego, wystąpiemy do związku o umożliwienie przedstawienia naszych problemów w trakcie Regionalnych Zebrań Wyborczych oraz Zjazdu Krajowego NSZZ "Solidarność", przygotujemy plakaty o charakterze informacyjnym w oparciu o treść wymienionej wyżej uchwały, zwrócimy się również do Episkopatu Polski z prośbą o pomoc w duchu nauki Kościoła, zwrócimy się również do Amnesty International oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych z apelem o pomoc, podejmiemy również wszelkie inne działania przede wszystkim o charakterze propagandowym na rzecz realizacji wyżej wymienionej uchwały, zwracamy się z apelem do dużych zakładów pracy o możliwie szybkie zorganizowanie spotkań z posłami na Sejm PRL w celu wyjaśnienia co spowodowało ewidentne naruszenie umowy społecznej. Uważamy, że ponowne uwięzienie działaczy KPN jest przede wszystkim sprawą całego Związku. Przed przystąpieniem do działań statutowych Związku, społeczeństwo powinno zostać poinformowane o wszystkich elementach sytuacji w jakiej znalazła się nasza Ojczyzna.

Apelujemy do wszystkich Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania o nawiązanie z nami kontaktu w celu koordynacji wyżej wymienionych działań. Uważamy, że do czasu ponownego spotkania Przewodniczących Regionalnych, Uczelnianych i Zakładowych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania działania o charakterze radykalnym nie powinny być podejmowane ze względu, że może prowadzić to do rozpro-

szenia naszych sił poprzez podjęcie przedwczesnej akcji.

Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc i współpracę.

Gdański Komitet Obrony
Więzionych za Przekona-
nia

z Bielska-Białej

Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" Podbeskidzia na ręce przewodniczącego Patrycjusza Kosmowskiego

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" na ręce przewodniczącego Lecha Wałęsy

W odpowiedzi na aresztowanie Leszka Moczulskiego i współtowarzyszy, Regionalny Komitet Obrony Więzionych za Przekonania na Podbeskidziu oświadcza, że jest to kolejna w łańcuchu prowokacja skierowana przeciwko całemu społeczeństwu, a zwłaszcza przeciwko "Solidarności".

Jesteśmy pewni, że tym razem NSZZ "Solidarność" nie pójdzie na zgubny kompromis i udzieli tej prowokacji należytej odpowiedzi. Ugodowa postawa - jak nauczyło nas doświadczenie od sierpnia 1980, a zwłaszcza doświadczenie prowokacji bydgoskiej, prowadzi do kolejnego zaostrzenia kursu władz, nie liczącego się ani z opinią publiczną, ani z prawem.

Zwracamy się z apelem, o zajęcie przez KKP i Zarząd Regionalny Podbeskidzia twardej postawy. Tyl-

ko bowiem taka gwarantuje jakąkolwiek skuteczność oddziaływania na władze. Oni się ze słabymi i ugodowcami w ogóle nie liczą. Kpią w żywe oczy ze słabych i uległych. Tylko twarda społeczna presja może uwolnić z celi Leszka Moczulskiego i innych więźniów sumienia. Nie pozwólmy wreszcie łamać bezkarnie Porozumienia Gdańskiego. Okażmy charakter, póki nie jest za późno. Zgadzaamy się w pełni z oświadczeniem Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania i posłuszni jego apelowi, w oczekiwaniu na twarde stanowisko NSZZ "Solidarność" powstrzymujemy póki co radykalne działania na rzecz uwolnienia Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego, ulaskawienia braci Kowalczyków i umorzenia wszelkich śledztw prowadzonych w sprawach politycznych w Polsce. Podejmujemy jedynie akcją plakatową oraz wzywamy Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" na Podbeskidziu i w całym kraju, aby przystąpiły do podobnych akcji, jak również wykorzystywały punkty nagłośnienia, zwłaszcza megafony słyszane na ulicach. Apelujemy również o zgodne z prawem działania w formie wzywania przez wyborców posłów na Sejm PRL i radnych WRN-ów dla wywierania poprzez nich nacisku na władze.

Zwracamy się do wad i do całej "Solidarności" wielkim głosem: czas najwyższy pojąć, że jeśli tym razem rzecz cała rozwnosi się w głośniowych oświadczeniach i nastąpi kompromis, wielki odolny ruch powszechnej odnowy Polski znajdzie się na krawędzi przepaści.

Regionalny Komitet Obrony
Więzionych za Przekonania
Regionu Podbeskidzia
w Bielsku-Białej

Bielsko-Biała, 11.7.1981 r.

LUDZIE PYTAJA...

Będziemy zamieszczali w tej rubryce pytania i wypowiedzi ludzi, dotyczące nurtujących ich problemów praworządności i sprawiedliwości. Jednocześnie, postaramy się jeśli nie odpowiedzieć - bo przecież nie zawsze będzie nas stać, aby coś prawdziwie wyjaśnić - to przynajmniej skomentujemy głos czytelnika własną opinią redaktora. Czekamy na listy do redakcji. Dzisiaj, pierwsze głosy zanotowane podczas spotkań, odbywanych przez członków Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania z pracownikami, studentami i uczniami w Regionie Podbeskidzie. A przy okazji, dołączając do takich spotkań. Tam nie zawsze dochodzimy do prawdy, lecz nigdy nie łgamy!

- Czytam dzisiaj w "Trybunie" - mówił uczestnik jednego ze spotkań, robotnik "Apeny" - że jakiś kierowca z żywcia dostał właśnie pięć lat za kradzież jak pamiętam pięćdziesięciu kilku tysięcy, że inny wziął dziesięć lat za zwędzenie we włamaniu towarów o wartości dwustu czterdziestu tysięcy. Idą za kraty bez litości - i dobrze, chociaż bym się zastanawiał, czy to praworządnie i moralnie tak precyzyjnie przeliczać złotówki na lata czyjegós życia, ukradł to ukradł, ile - druga sprawa. No dobrze, ale równocześnie co się dzieje z tymi, którym oficjalna komisja WRN zarzuciła i udowodniła, że nakradli nam około piętnastu milionów złotych? Na murach w lutym wisiele czarno na białym, wszyscyśmy czytali, dajmy na to sekretarz KW Barzyk i Kulić, którzy na wyszykowanie sobie willi przy Tuwima, z naszych kieszeni, narazili miasto na stratę ponad sześćset tysięcy złotych. Co za różnica, czy ktoś mnie ogłodził przez włamanie, czy przez wykorzystywanie swego sekretarskiego stołka? Dla mnie nie ma żadnej! No i czy ci na przykład, albo inni odczytywani z czarnej listy na strajku, siedzą celną w celę z tamtym kierowcą złodziejem? Wątpię. Czytam nawet, że ten sam Barzyk spotkał się z delegatami na IX Zjazd i ich ustawiał jako... kierownik Wydziału Organizacyjnego KCI! Czyżby on i jemu podobni byli na warunkowym zwolnieniu za dobre sprawowanie?

Chyba tak, Pańskie informacje dałoby się roz-

szerzyć. Były sekretarz KW w Bielsku-Białej Kulić, umościł się jako wysoce odpowiedzialny /za odnowę?/ urzędnik państwowy w Biurze Rzecznika Rządu PRL Bareckiego. Inny, Antoni Urbaniec, nikomu przedstawiać nie trzeba, okrzyknięty w lutym jako Wiceminister Kompromitacja-81, jest ku zgrozie uczciwych ludzi forowany przez obecne "nowe" władze na jedno z czołowych kierowniczych stanowisk w bielskiej kulturze. Jeszcze mu dodać rolnictwo, jeszcze mu z jakiej willi siłą wykwaterować właściciela, a będzie już całkiem - OD NOWA.

- Czytam gazety, oglądam telewizję, słucham radia i krew mnie zalewa - denerwował się jeden ze studentów Filii PE podczas spotkania z ludźmi z Regionalnego Komitetu. - Dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa wierzy w Boga i poglądy na dalekie od materializmu. Pozostałe dziesięć procent jest obecnie w partii, z czego jak oblicza Bratkowski trzy czwarte wierzy bynajmniej nie w "światopogląd naukowy". Dotąd zawsze na świecie większość kneblowała usta mniejszości. Mniejszość była gnębiona za poglądy, ograniczano jej prawo do wypowiedzenia publicznie swych poglądów. U nas w Polsce natomiast, do tradycji tolerancji, polegającej na tym, że większość pozwala mniejszości myśleć, mówić i robić po swojemu, doszła praktyka, że - mniejszość trzyma za twarz większość. Im powszechniejsze poglądy, tym mniejsza możliwość publicznego ich wyrażania. Neandertalczyzy z "Grunwaldu" są głośkani po łbach przez sekretarzy KC i mimo super-kryzysu jest nagłe papier na wielkonakładowy i wielkoformatowy tygodnik "Rzeczywistość", pismo które trzeba nazwać "czerwoną gadzinówką". Ale "Tygodnik Powszechny", pismo owych dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa, ma taki nakład jak "Przegląd Hodowcy Kanarków". Czy ktoś zna przykład, aby u nas komunistę wsadzili "za marksizm-leninizm"? Bo ja nie. Za to, jeśli się wyznaje poglądy anty, to i owszem. Jak to jest?

Tak to jest. Pażywiom, uwidim. Dodajemy jednak słowo, że gdyby Grabskiego zaczęto krzywdzić za przekonania, będziemy go bronili.

(ab)

Redaktor odpowiedzialny: Teresa Baranowska
Adres: Katowice ul. Stalmacha 17
tel. 514-645, 516-089 tel. 0315292